

# KOMBATANT

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**3** (206)

**Marzec 2008**

ISSN 0867-8952



**Inscenizacja  
Grobu Pańskiego  
w 1946 r. przetrwała  
tylko dwie godziny**



# Rozważania wielkanocne

*Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?  
Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał*

*Lk 24, 5-6*

## Drodzy Weterani i Kombatanci,

Zbliżamy się do przeżywania najważniejszej tajemnicy wiary chrześcijańskiej. Przez zmartwychwstanie Chrystusa, zwycięstwo okazała Jego prawica i święte ramię Jego. Zło zostało pokonane przez dobro, ciemność przez jasność; miłość, która jest mocniejsza niż śmierć, zajaśniała blaskiem zwycięstwa w poranek wielkanocny. Radość Zmartwychwstania Pańskiego napełniła serca wszystkich wierzących w Chrystusa. Ta największa tajemnica chrześcijańskiej wiary napełnia nas radością i nadzieją, a zarazem jest wielkim dowodem miłości Boga do człowieka.

Jako przejaw wielkiej i odpowiedzialnej za człowieka miłości Boga należy rozumieć słowa modlitwy wypowiedziane przez Chrystusa z wysokości krzyża „Ojczyźnie przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Stąd płynie dla nas pewność, że Chrystusowe Zmartwychwstanie jest fundamentalnym i koniecznym elementem w obdarowaniu człowieka pełnią owoców miłości Bożego.

Syn Boży, który stał się człowiekiem, wszedł w środek ludzkiej egzystencji. Jezus Chrystus stał się uczestnikiem ludzkiego życia, a nie jego obserwatorem. On dzieli z nami wszelkie radości, troski i niepokoje. Z miłości do każdego z nas ofiarował siebie, abyśmy mogli stać się wspólnotą dzieci Bożych. Ewangelia Jezusa Chrystusa to nie garść suchych informacji o Bogu i człowieku. Ewangelia to Słowo, które daje człowiekowi udział w wiecznym życiu Boga. Jezus wiedziony miłością do człowieka i odpowiedzialno-

ścią za każdego człowieka wzywa nas do nawrócenia. Nawrócenie zaś jest zwróceniem umysłu i serca ku Jego nauce zawartej w Ewangelii, a powrót do Jezusa Chrystusa jest początkiem bycia Jego uczniem. Chrześcijanin to człowiek zwrócony całym sobą do swego Mistrza i Nauczyciela, którym jest Jezus z Nazaretu. Tę oczywistą prawdę należy nieustannie sobie przypominać, aby nie ulegać intensywnemu procesowi dechrystia-

rodzoną wartość ludzkiego życia i upominał się o nią, a męstwem i wiernością w cierpieniu i śmierci nie pozwolił sobie odebrać wartości nadanych każdemu człowiekowi przez Boga-Ojca. Chrystus zmartwychwstając oddał człowiekowi jego godność i przywrócił należną wartość ludzkiemu życiu. Z nieukrywanym zdumieniem stwierdzamy, że mimo powtórnego obdarowania przez Boga rodzaju ludzkiego godnością i przywrócenia wła-

ściwej, bezcennej wartości ludzkiego życia, nie ustaje proces dezorganizacji i deprawacji człowieka oraz dewaluacji ludzkiej egzystencji. Ma to miejsce nie tylko w rejonach dotkniętych wojnami, o których głośno w środkach społecznego przekazu. Dzięki dziennikarskim relacjom wszyscy stajemy się pośrednimi świadkami tych dramatycznych i śmiertelnych wydarzeń.

W tym świadectwie o Zmartwychwstaniu Chrystusa i Jego miłości uczestniczą również polscy żołnierze. Z najwyższą czcią i szacunkiem biegamy myślą do tych naszych Braci, którzy „krwi własnej” i życia nie szczędzili i nie szczędzą broniąc ludzi przed taką

formą życia, która pozbawiałaby ich podstawowej godności i nadziei w Zmartwychwstanie.

Nasi młodzi żołnierze w służbie dla Ojczyzny i Kościoła kierują się wzorcami, które pozostawili im ich przodkowie. Dzięki Wam, drodzy Kombatanci i Weterani, mają oni niezniszczalny przykład „prawdziwych żołnierzy Chrystusa”, którzy w obronie wiary i Ojczy-



Fot. Krzysztof Stępkowski

*Tegoroczny wystrój Grobu Pańskiego w warszawskiej Katedrze Polowej Wojska Polskiego nawiązywał do Zbrodni Katyńskiej.*

nizacji naszej codzienności – osobistej i społecznej, służbowej i zawodowej.

Święta Paschalne zwracają również naszą uwagę na Krzyż, na którym zawisło Zbawienie świata. Zbawić świat to znaczy pojednać człowieka z Bogiem. Ale zbawić świat, znaczy też oddać człowiekowi wartość i godność daną mu przez Boga.

Jezus Chrystus swoją obecnością i nauką przypominał przyrodzoną i nadprzy-





znych nigdy sił i krwi nie szczędziliście. Wasza postawa zawsze była godna miana uczniów Chrystusa, bo nigdy nie straciliście wiary, że są wartości, za które warto poświęcić wszystko. Młodym pokoleniom dajecie świadectwo, że żołnierz nie umiera, ale oddaje życie. Przez miłość do Chrystusa uczestniczyacie w Jego cierpieniach, ale także głęboko wierzyacie, że będziecie uczestniczyć również w Jego zmartwychwstaniu. Taka postawa zasługuje na naśladowanie i najwyższe uznanie.

Również nasi żołnierze obecni w Iraku, Afganistanie, Syrii, Libanie, Koso-

wie, Bośni i Hercegowinie, oraz w kwaterze głównej Paktu Północnoatlantyckiego, jak również ci, którzy pełnią służbę w różnych garnizonach naszego kraju – tak jak niegdyś Wy, drodzy Kombatan-ci i Weterani – niczym apostołowie po wniebowstąpieniu Chrystusa, obecni są w różnych rejonach świata i naszego kraju, aby również tam świadczyć, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Biorąc na siebie ciężar wszystkich potrzeb materialnych i duchowych ludzi, którzy żyją w tych rejonach świata, gdzie pragnienie pokoju jest większe niż głód chleba, świadcząc również o Jego miłości.

*Obchodząc Pamiątkę paschalnych wydarzeń, przesyłam wszystkim Weteranom, Kombatanom i ich Rodzinom życzenia radosnego przeżywania Świąt naszego odkupienia. Niech ciepło tych dni rozpali Wasze serca gorącą miłością Boga i bliźniego. Niech Bóg, który „tak nas umiłował, że Syna swego Jednorodzonego dał”, wspiera Wasze kombatanckie trudy i znoje w pełnieniu służby dla naszej Ojczyzny, niech obdarowuje Was zdrowiem i pomyślnością.*

*Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, Alleluja.*

**bp połowy WP**

**gen. dyw. Tadeusz Płoski** ■

## Elżbieta Berus

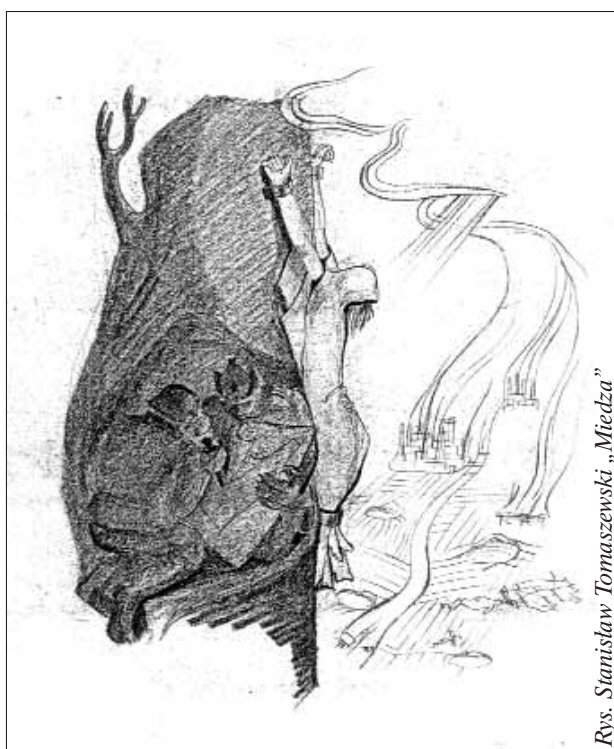
# Wielkanocne groby

Zapoczątkowane w okupowanej Ojczyźnie w 1940 r. prezentacje patriotycznych scenografii Grobów Pańskich w warszawskim kościele akademickim św. Anny kultywowano aż do 1998 r. Ich autorem był Stanisław „Miedza” Tomaszewski. Wiele innych świątyń przejęło później koncepcję połączenia scenografii kościelnej z wątkiem patriotycznym.

Już w pierwszym roku okupacji w Polsce Niemcy zakazali wszelkich pochodów i procesji kościelnych, nawet w obrębie cmentarzy. Zakaz obejmował także odprawianie nabożeństw z okazji uroczystości państwowych i wykonywania pieśni o charakterze patriotycznym m.in. „Boże coś Polskę”. W 1941 r. nakazano usunięcie z kościołów tablic i płaskorzeźb upamiętniających wydarzenia z historii Polski i zasłużonych Polaków. Konfiskacie ulegały dzwony kościelne i szaty liturgiczne. Zabytki sztuki kościelnej rabowano i niszczone.

## Z inicjatywy Polskiego Państwa Podziemnego

W odpowiedzi na działania okupanta dała o sobie znać religijność spleciona z patriotyzmem i wywoływała wśród Polaków niespotykane dotąd zjawisko społecznej aktywności. W tej atmosferze, z jednej strony narastającego terroru, z drugiej zaś ze społecznej



Rys. Stanisław Tomaszewski „Miedza”

Wydarzenia historyczne i osobiste przeżycia Stanisława Tomaszewskiego „Miedzy” stanowiły inspirację dla oprawy plastycznej grobów wielkanocnych

potrzeby kultywowania tradycji religijnych, władze Polskiego Państwa Podziemnego postanowiły wykorzystać zwy-

czaj tłumnego odwiedzania przez warszawiaków podczas Świąt Wielkanocnych Grobu Pańskiego, by przekazać społeczeństwu stolicy pokrzepiający sygnał o istnieniu i działalności organizacji konspiracyjnej. Na miejsce prezentacji wybrano kościół akademicki św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Od 1940 r. w każdy wieczór poprzedzający Wielki Piątek budowano scenografie, które w przenośni plastycznej ukazywały najważniejsze wydarzenia społeczne i polityczne z minionych dwunastu miesięcy. Jedy-nym autorem projektu grobów był Stanisław Tomaszewski „Miedza”<sup>1</sup>.

Prezentacje patriotycznych scenografii – z roku na rok bogatszych w treści i ciekawszych pod względem wizualnym – kultywowano aż do 1998 r.

W okresie okupacji groby wielkanocne ścigały do kościoła św. Anny tłumy

<sup>1</sup> Działacz konspiracyjny odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami przez dowódcę Armii Krajowej gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, redaktor pierwszego wydawnictwa podziemnego Agencji Radiowej, naczelny plastyk Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK i Delegatury Rządu na Kraj, więzień Pawiaka i uczestnik Powstania Warszawskiego. Zmarł w 2000 r. w Warszawie (przypis autorki).



warszawiaków. Symbolika grobów była ściśle związana z aktualną sytuacją kraju, wzruszała i budziła refleksję, krzepiała serca, stając się niema manifestacją patriotyczną i religijną.

## Łapanka i aresztowanie ks. Edwarda Detkensa

Pierwszy grób nawiązywał do tragedii oblężonej stolicy. Ukazywał spalone domy i uliczne mogiły, nad którymi autor umieścił krzyż ze zwęglonych krokwi. Po odsłonięciu grobu w Wielki Piątek 1940 r. Niemcy urządzili łapankę na stojących pod świątynią warszawiaków, a następnie aresztowali ks. rektora Edwarda Detkensa<sup>2</sup>, który po wielu miesiącach więzienia został zesłany do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a następnie do KL Dachau, gdzie zginął śmiercią męczeńską. Jego następcą ks. Zygmunt Kozubski, pomimo grożącego mu niebezpieczeństwa, podtrzymał tradycję.

Przez całą okupację z autorem projektu Grobu Pańskiego współpracowali artyści malarze: Jerzy Baurski i Edmund Burke, architekt Beata Trylińska i rzeźbiarz Józef Trenarowski.

W 1942 r. prawie cała Europa znalazła się po niemiecką okupacją. W Polsce panował niewyobrażalny terror. W tym czasie, gdy łatwo było ulec zwątpieniu, w scenografii patriotycznej pojawiły się pierwsze akcenty nadziei. Po przydrożnym krzyżu pięła się zielona roślina, a przez kikuty spalonych domów widać było wschodzące słońce. Rok później głównym motywem projektu stali się partyzanci i konspiracja. Za kulisami, którymi obudowano grób, widać było sylwetki żołnierzy podziemia. U stóp Chrystusa rosła polna wierzba. W 1944 r. inscenizacja grobu

przedstawiała egzekucje publiczne. Ceglane ściany i krzyże wbite w zwały ziemi. Na symbolicznych mogiłach ofiar złożono białe-czerwone kwiaty.

## Po wojnie

Po wojnie grób odwiedzali mieszkańcy stolicy, którzy pamiętali narodziny

W 1945 r. „Miedza” trafił bowiem do więzienia, był wielokrotnie przesłuchiwany i torturowany. Myślał nawet o tym, by uciec z Polski razem z przywódcą Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisławem Mikołajczykiem. Próbował stworzyć partyzantkę na Podhalu. Stanisław Tomaszewski pozostał jednak w kraju.

Pracował jako wykładowca w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, skąd musiał odejść, ponieważ odmówił zdania egzaminu z marksizmu-leninizmu.

Kolejne patriotyczne scenografie powstawały w latach 1980–1998. Zwraçały uwagę na najistotniejsze momenty w naszej historii, które miały niebagatelny wpływ na współczesne życie kraju. Za pomocą przerośni plastycznej i symboliki odwoływały się do ludzkich sumień, patriotyzmu, uczyły dystansu do wartości promowanych przez tzw. kulturę masową, ukazywały zagrożenia, na jakie narażeni są szczególnie młodzi, nieukształtowani jeszcze ludzie. Z czasem patriotyczne groby zaczęły powstawać,

także w innych świątyniach.

W kwietniu 2009 r. w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy odbędzie się prezentacja wystawy poświęconej patriotycznym scenografiom wielkanocnym w kościele akademickim św. Anny w Warszawie latach 1940–1998, pod patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego. Wernisaż wystawy stanowił będzie inaugurację obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. ■

**Elżbieta Berus, absolwentka Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka wystaw historycznych, filmów dokumentalnych, pomocy naukowych oraz wielu form wydawniczych poświęconych Polsce pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945, współautorka albumu na temat Powstania Warszawskiego.**



Fot. Jerzy Tomaszewski

*Pierwszy okupacyjny grób w Kościele św. Anny nawiązywał do tragedii oblężonej stolicy, Warszawa 1940 r.*

tradycji. Dojrzało też pokolenie entuzjastów, a wiele świątyn przejęło koncepcję połączenia scenografii kościelnej z wątkiem patriotycznym.

W 1946 r. patriotyczna scenografia przedstawiająca surowy krzyż na tle muru, a pod nim sierp i młot – przetrwała tylko dwie godziny. W kościele zjawili się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i zażądali niezwłocznego usunięcia konstrukcji. Jediną pamiątką pozostały zdjęcia wykonane przez Jerzego Tomaszewskiego<sup>3</sup>. Rozdawano je w Wielką Sobotę warszawiakom odwiedzającym kościół św. Anny.

## Losy „Miedzy”

W 1946 r. grób symbolizował przeżycia autora i jego przyjaciół z konspiracji.

<sup>2</sup> Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie wraz ze 107. błogosławionymi męczennikami, ofiarami nazistowskiego terroru, zamordowanymi przez niemieckiego okupanta podczas II wojny światowej (przypis. redakcji).

<sup>3</sup> Zob. też s. 5–7.



Mateusz Wyrwich

# Fotografik wojny

Przez czas wojny Jerzy Tomaszewski zgromadził ponad dwadzieścia tysięcy negatywów, zarówno własnych, jak i przejętych przez podziemne komórki konspiracyjne od Niemców. Przechowywane przez lata stanowią dziś niezwykle dokument czasu wojny.

Jerzy Tomaszewski w 1939 r. uczył się jeszcze w gimnazjum. Z niedojrzałej młodości szybko jednak wkroczył w wojnę. Mieszkał z rodzicami i pięcioma braćmi na warszawskiej Tamce. Dziś nie przypomina sobie, by rozmawiano w rodzinie o wojnie tuż przed jej wybuchem. Pełni spokoju, kilka tygodni przed wrześniem, wyjechali na wakacje do Świdra. Kiedy kraj znalazł się pod okupacją, prawie cała rodzina zeszła do pracy w podziemiu. Nawet najmłodszy brat Jerzego, czternastolatek Andrzej, na pierwszej zbiórce harcerskiej po kapitulacji Warszawy wstąpił do Szarych Szeregów.

Jerzego do konspiracji wprowadził najstarszy z braci – Stanisław. Już wówczas absolwent Akademii Sztuk Pięknych. – *Mama domyślała się, że konspirujemy, ale cóż mogła zrobić? Była kobietą bardzo pobożną, więc modliła się i wyczekiwała na nas* – opowiada Jerzy Tomaszewski.

## Zakaz fotografowania

Kilka tygodni po wkroczeniu Niemców do Polski, w kręgu środowiska związanego z prezydentem Warszawy, Stefanem Starzyńskim, narodziła się koncepcja gromadzenia świadectw eksterminacji społeczeństwa i zniszczeń wojennych. Fotografowania tego, co dzieje się

w kraju, mikrofilmowania i wysyłania do rządu w Londynie. Z prezydenckim środowiskiem związany był brat Jerzego Tomaszewskiego, Stanisław Tomaszewski „Miedza”. Autor wielu prac plastycznych dla podziemia, m.in. winiety „Biuletynu Informacyjnego”. Już na po-

Tymczasem okupanci wprowadzili na terenie Polski zakaz fotografowania i sprzedaży filmów. Mogli to robić jedynie Niemcy. W miastach uruchomiono po kilka zakładów fotograficznych, całkowicie przez nich kontrolowanych. Tu wykonywano zdjęcia do legitymacji,

kenkart, zaświadczeń. Zarówno dla Polaków, jak i dla Niemców. Do tych zakładów Niemcy oddawali również swoje prywatne zdjęcia do wywołania. Sami wówczas dużo fotografowali. Dokumentowali swoje zwycięstwa, a zarazem swoje zbrodnie. Prawie każdy oficer niemiecki jechał na wojnę z karabinem, pistoletem i aparatem marki „Leica”.

Roman Niemczyński zainicjował wówczas robienie kopii każdego negatywu oddawanego przez Niemców do laboratoriów fotograficznych w Warszawie i w innych miastach. W niedługim czasie powstała rozbudowana sieć kopiowania negatywów, mikrofilmowania i przesyłania ich do Londynu.

## W zagrożeniu

W Warszawie od lat dwudziestych działało dobrze prosperujące, wyposażone w nowoczesny sprzęt, laboratorium fotograficzne „Fotoris”. Na rogu Marszałkowskiej i Siennej, dziś już nieistniejącego fragmentu ulicy. W zakładzie nie robiono zdjęć, jedynie sprzedawano i wywoływa-



Fot. Mateusz Wyrwich

Jerzy Tomaszewski

czątku wojny nawiązał on kontakt z wybitnym fotografikiem i przedstawicielem prezydenta Warszawy, Romanem Niemczyńskim, który organizował sieć zajmującą się dokumentacją.





no filmy oraz wykonywano odbitki. – *Mnie już na początku 1940 r. wysłano na roczny, laboratoryjny kurs fotograficzny. Takie konspiracyjne szkolenie fotografików – mówi Jerzy Tomaszewski.*

Po kursie Jerzy Tomaszewski został skierowany, na początku 1941 r., do pracy w „Fotorisie”. Laboratorium prowadził wówczas Bolesław Andrzej Honowski. Zaufany człowiek podziemia. W salonie pracowało kilkunastu laborantów. Już podczas przyjęcia filmu kilku z nich informowało, jakiej „rangi jest film”. Czy przyniósł go oficer, podoficer, ktoś z gestapo, czy Wehrmachtu. Film musiał być obowiązkowo zarejestrowany. Później negatywy w kopertach trafiały do zaufanych laborantów. Oprócz Tomaszewskiego dla konspiracji pracowali Kazimierz Baran i Mieczysław Kucharski. Praca była niezwykle niebezpieczna. Wszyscy laboranci byli śledzeni. Filmu raczej nie można było wynieść w kieszeni i skopiować poza la-



Palmiry. Przed egzekucją kobiet. Jedno ze zdjęć przechwyconych przez podziemie niepodległościowe

laboratorium. A droga od wywołania do kopiowania była niezwykle niebezpieczna. Mogła zakończyć się obozem koncentracyjnym albo śmiercią. – *Pracowałem ledwie kilka miesięcy i Honowski zlecił mi, bym unieczystnił film – wspomina Jerzy Tomaszewski. – Był na nim sfotografowany przez agenta gestapo ktoś z konspiracji. Wychodził z kamienicy. Porysowałem szczypcami negatyw. Nic z tego nie wyszło, oprócz zagrożenia mojego życia. Wezwany zostałem do nadzorca, Ludwika Herberta. Odbył się nade mną sąd i groził mi obóz koncentracyjny. Honowski wybronił mnie mówiąc, że jestem niedoświadczony i dlatego niechcący zepsułem zdjęcie.*

Proces wywoływania i rejestrowania podwójnych zdjęć był niezwykle trudny. Właściciel negatywu, jeśli zdjęcia były według niego tajne, stawał nad laboran-

tem i obserwował każdy jego ruch. Czekał aż wyschną odbitki i zabierał. W takich warunkach było bardzo trudno cokolwiek skopiować. Ale właśnie na tych zdjęciach pracującym w konspiracji laborantom najbardziej zależało. – *Musieliśmy szybko ocenić, jak ważne mogą być dla nas te zdjęcia – opowiada Jerzy Tomaszewski. – Najczęściej robił to Honowski. Był on wybitnym specjalistą. Każdy cenny film wylał. Ryzykując więc zdekonspirowanie, robiliśmy kopię negatywu przy właścicielu. Chowaliśmy ją do fartucha. Albo, jeśli robiliśmy odbitki, to wiadomo..., nie każda musi*

*być dobra. I na oczach Niemca wyrzucaliśmy je do kosza. Niby zepsuta. Za długo naświetlona bądź za krótko. Po zakończeniu pracy przychodziły sprzętaczki, które wynosiły śmieci na podwórko. Stamtąd musieliśmy je wyciągnąć.*

## Wsypa

Na początku lutego 1943 r. te kopiowane, niezwykle tajne zdjęcia zaczęły ukazywać się w angielskiej prasie. W głównej mierze wstrząsające fotografie z getta warszawskiego. Przy jednym z nich napisano, że „Fotografia dostała się do redakcji drogą konspiracyjną”. Stało się to niewątpliwym zagrożeniem dla pracujących w „Fotorisie”. Do laboratorium bowiem zdjęcia przynosili zaufani fotoreporterzy gestapo. Niemcy na ogół wiedzieli, komu oddawali swoje ne-

gatywy. Niemiecki wywiad nie miał więc większych problemów z wyśledzeniem miejsca „wycieku” zdjęć. W niecały miesiąc później w laboratorium pojawiło się gestapo. Aresztowali Bolesława A. Honowskiego. Po kilku dniach został zamordowany podczas śledztwa w al. Szucha. Laboranci jednak zostali uprzedzeni o grożącym im niebezpieczeństwie. I na nim „wsypa” się urwała. – *Gdzieś w maju 1943 r. polecono mnie i Kucharskiemu zorganizowanie następnego laboratorium – wspomina Jerzy Tomaszewski. – Mieliśmy zająć się mikrofilmowaniem zdjęć i dokumentów dla pań-*

*stwa podziemnego. Swoją pracę zaczęliśmy na zapleczu jednego z zakładów fotograficznych. Wkrótce jednak wpadł jakiś kurier. Jeden, drugi, wpadali ludzie z otoczenia naszych znajomych. Wówczas Kucharski poszedł do lasu, a mnie kazano organizować super-tajne laboratorium gdzie indziej. Usadowiłem się na dobre w ówczesnej dzielnicy niemieckiej na Powiślu. Za-*

*cząłem mikrofilmować zdjęcia o zbrodniach Niemców. Pracowałem kilkanaście godzin dziennie. Nie miałem właściwie kolegów. Dziewczyny to przeważnie koleżanki łączniczki. Głównie siedziałem w tej pracowni i właściwie tam mieszkałem. Kopiowałem zdjęcia wyjęte z niemieckich listów przejętych przez naszych łączników na poczcie.*

## Powstanie

Laborant uwięziony na trzecim piętrze starej kamienicy czasem zapomniał, że trwa wojna. Ktoś mu przynosił jedzenie. Inny niemieckie zdjęcia. On w zamian wręczał mu mikrofilmy zbrodni. Czasem sądził, że to co robi, będzie robił do końca życia. I dzień zamieniał się w noc. Niekiedy odwrotnie. Niemal od samego początku, jeszcze w „Fotorisie”, kopiował też zdjęcia dla



siebie. Nie bacząc na niebezpieczeństwo i nakaz likwidowania dowodów. Bał się tylko tego, że zbrodnie, które widział na fotografiach, mogą zostać zapomniane. W zatrutej chemikaliami samotni nie pomyślał, że może dojść do Powstania. Choć kilka dni przed 1 sierpnia łącznik przekazał mu informację, że w razie walk ma przydział do fotografowania Śródmieścia i Woli.

1 sierpnia na podwórku dzielnicy niemieckiej, w której była pracownia fotograficzna, pojawiła się żandarmeria. Ubezpieczali domy. Na Nowym Świecie słychać było strzały. Jerzy Tomaszewski pobiegł więc w kierunku Nowego Świata. Chwilę później na ulicę Tamka. Tam już była wolna Polska. Wziął z domu kanapkę i aparat fotograficzny. Pożegnał się z matką i pobiegł na Moniuszki, do redakcji „Biuletynu”. Został mianowany korespondentem wojennym na obszar Śródmieścia. Z zadaniem fotografowania ludności cywilnej. Od tego czasu ciągle pojawiał się na jakiejś barykadzie. Znowu panowała noc i dzień. Biegał po ulicach jak szalony, między świstem kul i rozpadającymi się kamienicami. Wszystko wydawało mu się „do sfotografowania”. Zapamiętania na światłoczułej kliszy. Spędził z aparatem kilkadziesiąt godzin przy włazie do kanałów. Dokumentował opisane na twarzach emocje. Na śródmiejskich ulicach strzelał razem z powstańcami, ale migawką aparatu. – *Bałem się jak cholera, ale byłem* – opowiada Jerzy Tomaszewski. – *W Biurze Informacji KG AK dawali mi różne polecenia. Na przykład, żeby wejść na spalone budynki Smolnej i sfotografować Bank Go-*

Fot. Jerzy Tomaszewski



Jerzy Tomaszewski dokumentował również życie stolicy. Mogiły obrońców Warszawy otoczone troską przez dzieci

na ciebie czołgi, a ty z kilku metrów robisz im zdjęcia. Nawet nie przykładając aparatu do oka, pstrykałem. Cały czas się bałem. Nie było bohaterów, kiedy widziało się, jak Niemcy wyciągali ludzi z domów i rozstrzelali.

spodarstwa Krajowego. Trzeba było się dowiedzieć, ile Niemcy mają stanowisk ogniowych. Nie mówili mi, jak mam to zrobić. Wiedziałem, że ze strony niemieckiej są „gołębiarze”, czyli na dachach ukryci snajperzy. Nie miałem czapki, to szmatę na kiju ukręciłem i wystawiłem ponad dach. I od razu zostałem ostrzelany. Wpadłem więc na sposób, żeby wystawić tylko ręce z aparatem i na ślepo pstrykać. Nawet były widoczne te stanowiska, tylko niezbyt ostre. Robiłem czołgi nadjeżdżające na Pałac Staszica. Jak tu się nie bać? Jadą

na ciebie czołgi, a ty z kilku metrów robisz im zdjęcia. Nawet nie przykładając aparatu do oka, pstrykałem. Cały czas się bałem. Nie było bohaterów, kiedy widziało się, jak Niemcy wyciągali ludzi z domów i rozstrzelali.

### Ostatnie zdjęcia

Powstanie dla Jerzego Tomaszewskiego zakończyło się 9 września. Wcześniej dostał polecenie sfotografowania padającej pod naporem Niemców elektrowni na Tamce. Nieopodal płonął kościół. Jego parafialny. Zagapił się dobre pół godziny. Pożar ogarnął kilka ulic. Liczył na odwrót sąsiednią przecznicą. Tymczasem tam bruk już cięży gąsienice niemieckich czołgów. Dostał się między haubice. Nagle

poczuł, że jest ostrzeliwany ze wszystkich stron. Sztynnieją mu nogi od pobijanych odłamków. Wspierany przez sanitariuszkę, trafił do powstańczego lazaretu. Jakaś siła trzymała go w ogrodzie. W kilka minut później na szpital spadły bomby. Zginęło kilkadziesiąt osób wewnątrz sal i w piwnicach. On – przeżył. Po kilku godzinach wraz z wieloma innymi dostał się do niemieckiej niewoli. Wyprowadzili ich w kierunku rogatek miasta. Jeszcze nie wiedzieli, czy idą do obozu, czy przed pluton egzekucyjny. Idąc w kolumnie

jeńców Tomaszewski oddał więc z najomym aparat fotograficzny, pistolet, opaskę powstańczą, lornetkę, kilka filmów. Blisko dwadzieścia tysięcy mikrofilmów i kilka tysięcy zdjęć z Powstania w mieszkaniu konspiracyjnym, w ostatniej chwili, zabezpieczyła łączniczka Wacława Zawadzka. Do Jerzego Tomaszewskiego wróciły dopiero po ponad pół wieku.

**Fragment książki Mateusza Wyrwicha *Trzecia wojna światowa już była. Niezgoda na niewolę – reportaże historyczne 1939–1989*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2007, s. 60–65.**

Wydanie tej publikacji umożliwiła finansowa pomoc Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.



# Dlaczego Stalin nie zrobił z Polski siedemnastej republiki

– Zginęli, bo indoktrynacja komunistyczna na nich nie działała, a werbowanie agentów przyniosło niezwykle mizerny wynik – o zbrodni katyńskiej dokonanej przez NKWD wiosną 1940 r. na oficerach Wojska Polskiego oraz funkcjonariuszach Straży Granicznej, Policji Państwowej, Straży Więziennej i urzędnikach państwowych mówi w rozmowie z „Kombatantem” Wojciech Sawicki z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

**Co wiemy po kolejnych odsłonach zbrodni katyńskiej i co można sądzić o dostępie polskiej strony do archiwalnych źródeł po 68. latach od tamtej tragedii?**

Zbrodni katyńskiej dokonało, a wcześniej ją zaplanowało, państwo totalitarne, jakim było państwo radzieckie. Tylko w rosyjskich archiwach możemy więc dziś znaleźć pełną jej dokumentację. Pierwszymi dostępnymi materiałami źródłowymi były relacje uratowanych osób i materiały odkryte podczas ekshumacji mogił katyńskich. Nie mieliśmy jednak wiedzy dotyczącej mechanizmów zbrodni. Pierwsze informacje na ten temat zaczęły napływać do Polski począwszy od roku 1990 w wyniku decyzji I sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Michaiła Gorbaczowa. Istotny przełom nastąpił w 1993 r., gdy prezydent Federacji Rosyjskiej Boris Jelcyn przekazał prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Lechowi Wałęsie kopie kluczowych dokumentów katyńskich. Od tego czasu zaczęła się też krótka, aczkolwiek początkowo intensywna, współpraca strony polskiej ze stroną rosyjską w tej sprawie. Równocześnie trzeba pamiętać, że strona rosyjska wszczała tzw.

śledztwo katyńskie w 1990 r. Przesłuchano wówczas wielu cennych świadków, którzy dziś już nie żyją. Zebrano dużo istotnych dokumentów, które pokazały po raz pierwszy mechanizm tej zbrodni. Z czasem okazało się jednak, że strona rosyjska nie wszystkie dokumenty nam przekazała.

jennych. Nie wiemy niestety, jakie materiały zgromadzono podczas prowadzonego przez stronę rosyjską śledztwa. Przypuszczam nawet, że śledczy nie dotarli do wszystkich dokumentów. Zaryzykowałbym tezę, że istotne materiały mogą znajdować się do dziś w archiwach Federalnej Służby Bezpieczeństwa, dawniej KGB, a wcześniej NKWD. Wiemy przecież z dokumentów, które nam przekazano, że wśród więźniów obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku usiłowano werbować agentów, a innych poddano z kolei rozpracowaniu operacyjnemu, jako szczególnie groźnych wrogów. Być może zachowały się więc teczki ich dotyczące i do tej pory tkwią gdzieś w zakamarkach archiwów FSB. Podkreślam, że nie chodzi tu o teczki założone, niejako profilaktycznie, wszystkim oficerom w Kozielsku lub innych obozach, bo tamte teczki Sowieci zniszczyli niestety jeszcze w latach sześćdziesiątych osobistą decyzją Nikity Chruszczowa.

Wiadomo też, że w pewnym momencie do pracy operacyjnej w obozie w Kozielsku i pozostałych obozach skierowano funkcjonariuszy elitarnego wywiadu NKWD. To interesujący i mało



Fot. Maciej Wyrwa

**Jakich dokumentów i materiałów brakuje?**

Niezwykle trudno to stwierdzić. Dysponujemy przede wszystkim dokumentami Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR. Są też dokumenty Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego dotyczące ostatecznej decyzji o egzekucji polskich jeńców wo-





znany fakt. Do funkcjonariuszy w Kozelsku dołączył Wasilij Zarubin – wybitny szpieg radziecki, w latach 1941–1944 szef najważniejszej rezydentury wywiadu sowieckiego w Waszyngtonie. Być może w archiwach Służby Wywiadu Zagranicznego dzisiejszej Rosji zachowały się jego szczegółowe raporty, które musiał składać przełożonym. My tych dokumentów nie otrzymaliśmy. Z całą pewnością nie udostępniono stronie polskiej także kluczowych dokumentów dotyczących działalności pionu operacyjnego Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD. Oficerowie tego pionu, którzy zajmowali się rozpracowywaniem operacyjnym w obozach, musieli przecież stworzyć obszerną dokumentację. Być może to właśnie do tych materiałów dotarli śledczy rosyjscy, ale nie chcieli przekazać ich stronie polskiej.

**Czyli to nieprzypadkowo niektóre dokumenty są udostępniane, a inne – nie. Jak Pan sądzi, czego się Rosjanie mogą obawiać?**

Nie można zapominać, że rosyjskie służby specjalne nie przeszły żadnej transformacji – są prostą kontynuacją dawnych służb, zarówno personalnie, strukturalnie, jak i mentalnie. Zaryzykowałbym tezę, że oni po prostu nie przyjęli do tej pory do wiadomości, że materiały *stricte* operacyjne można ujawniać. Służby rosyjskie dla zasady nie udostępniają teczek agentów i materiałów operacyjnych. Uważam, że w latach dziewięćdziesiątych i tak poczynili postępy udostępniając siłą rzeczy dużo ciekawych materiałów. Być może są także inne powody, dla których nie chcą ujawnić pozostałych dokumentów. Może dotyczą one osób, które zwerbowane w obozach po wojnie oddały Rosjanom wybitne przysługi, do czego Rosjanie nie chcą się przyznać.

**Czy dokonywana przez Pana nowa interpretacja znanych źródeł zmienia opinię o tamtych faktach?**

Nic nie wskazuje na to, by decyzja wymordowania polskich jeńców zapadła już w czasie kampanii wrześniowej, czy też jeszcze wcześniej przed napaścią na Polskę, a ku takiej interpretacji zmierza wcześniejsze myślenie o Katyniu. Gdyby taką decyzję podjęto, to zbrodni dokonano by prawdopodobnie jeszcze we wrześniu lub w październiku 1939 r. O wiele łatwiej byłoby ją ukryć przed społeczeństwem, a także przed światową opinią publiczną.



Fot. z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

Ekshumacja prowadzona przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, Katyń 1943 r.

Tymczasem wiemy, że w obozach jeńческих dla polskich oficerów początkowo pozwolono na korespondencję z rodziną, co wstrzymano dopiero w połowie marca 1940 r., a więc wtedy gdy NKWD dostało już dyspozycje, by jeńców wymordować. Można zatem zaryzykować niemal pewną tezę, że takiej decyzji o wyniszczeniu od razu wszystkich oficerów nie tylko w planach NKWD, ale przede wszystkim w zamyśle Józefa Stalina początkowo nie było i podjęto ją później, analizując rozwój sytuacji.

Osoby, które przebywały w obozach, zostały przede wszystkim wcześniej wyselekcjonowane. Generalnie wszystkich szeregowych żołnierzy, którzy trafili w ręce Armii Czerwonej (poza około 25. tysiącami, które skierowano do budowy dróg), w liczbie kilkuset tysięcy

zwolniono bez przeszkód do domów. Uwięziono elitę, zostawiono oficerów, nie bez powodu – postanowiono nad nią „popracować”. Moim zdaniem, zdecydowano się na śmiałą próbę – mówiąc kolokwialnie – przekabacenia, jeśli nie całej, to znacznej jej części.

Z posiadanych dokumentów dowiadujemy się o zastosowaniu wobec jeńców bardzo silnych działań mających na celu inwigilację oraz indoktrynację komunistyczną. Prowadzono pracę operacyjną, staranne przesłuchania i selekcję. Nie znamy jednak dokładnie wyników tej pracy. Mamy natomiast np. niezwykle cenne dla historyka dokumenty normatywne zawierające instrukcje dla sowieckich funkcjonariuszy, w jaki sposób mieli rejestrować polskich jeńców w obozach oraz komu i jakie teczki zakładać, wiemy nawet jaka była nominalna zawartość tych teczek.

Proszę zwrócić uwagę, że to nie były zwykłe teczki zawierające np. kwestionariusze osobowe w postaci kilku kart papieru. Wiemy m.in., że od każdego z jeńców pobrano odciski palców, co jest rzadkością, każdemu też wykonano zdjęcie, mimo że w ówczesnych realiach stanowiło to dla NKWD pewien problem techniczny. Jest nawet dokument, z którego dowiadujemy się, że specjalnie ściągnięto do obozu fotografów, by w krótkim czasie zrobili zdjęcia 4600 osobom. Wiemy również, że jeżeli ktoś z punktu widzenia Sowietów szczególnie negatywnie wyróżniał się spośród innych więźniów, był objęty rozpracowaniem śledczym. Tak wytypowanymi polskimi oficerami nie zajmowali się przypadkowi pracownicy operacyjni, lecz funkcjonariusze specjalnie w tym celu wydelegowani z pionu kontrwywiadu wojskowego NKWD – *notabene* tego samego, z którego wywodziła się kadra kierownicza

osławionej Informacji Wojskowej w PRL. Zaplanowano olbrzymią pracę operacyjną wobec tych oficerów i ewidentnie dużo sobie po niej obiecywano.

### Jakie skutki przyniosła ta działalność operacyjna?

Z tych kilku kluczowych dokumentów, które nam Rosjanie przekazali, widać całkowitą bezradność Sowietów. Podsumowują oni ok. lutego 1940 r., że praca jawna, czyli propaganda polityczna, jaką prowadziła NKWD, nie przyniosła żadnych skutków. Przeciwnie, nastąpiła integracja jeńców, na których indoktrynacja komunistyczna po prostu nie działała. Również praca operacyjna, a więc i werbowanie agentów w obozach, które niewątpliwie miało miejsce, przyniosło – biorąc pod uwagę skalę zjawiska – niezwykle mizerny wynik. Jeżeli, jak przypuszczamy, zwerbowano jako tajnych współpracowników NKWD tylko ok. 20 oficerów spośród prawie 4600 przebywających wówczas w Kozielsku, to nie jest to przecież imponująca liczba. Okazało się, że zdecydowana, miazdżąca większość ewidentnie odrzuciła te sowieckie zakusy i nie dała

się zwerbować. Stąd też wynika bez wątpienia ostateczna ocena szefa NKWD Ławrentija Berii w jego raporcie dla politbiura z 5 marca 1940 r., kiedy wypowiedział bardzo znamienne słowa: „Wszyscy oni są przeciwnikami ustroju sowieckiego”. Te słowa szefa policji politycznej stanowią w istocie przyznanie się do pełnej bezradności państwa totalitarnego wobec problemu polskich jeńców. Została zatem podjęta decyzja o niekontynuowaniu działań mających na celu dalsze rozpracowanie Polaków. Zastąpiono ją prostszą – choć jakże potworną – decyzją: Wymordować ich!

### Co wiemy o losie zwerbowanych w obozach katyńskich agentów?

Dysponujemy tylko informacjami na temat Kozielska, z których wynika, że udało się tam zwerbować mniej więcej 20

osób. W zasadzie znamy tylko ich pseudonimy operacyjne. Przypuszczam jednak, że jest to wyłącznie agentura zwerbowana przez pion operacyjny Zarządu

polskiego wywiadu i kontrwywiadu. Rosjanie mogli dowiedzieć się o tym, albo od nich samych, albo w wyniku prowadzonej pracy operacyjnej. Teoretycznie to oni winni być pierwsi na liście do rozstrzelania. Dlaczego więc ocalili? Zastrzegam, że poruszamy się w tej materii w sferze daleko idących hipotez. Nie wykluczam jednak i tego, że być może niektóre osoby z „dwójki” z racji swego zajęcia świetnie znające sowieckie realia, a więc zdające sobie – jak nikt inny w obozie – sprawę z realnej możliwości fizycznej eksterminacji, być może celowo dały się zwerbować, by uratować w ten sposób swe życie.

### Co na podstawie dostępnych dokumentów wiadomo o polskiej konspiracji w tych obozach?

Wiemy o istnieniu w Kozielsku biblioteki konspiracyjnej i o tym, że polscy jeńcy wydawali w tym obozie co najmniej dwa pisma podziemne: „Mercuriusz” i „Monitor”. Nie znamy niestety ich zawartości. Zakładam, że agentura zwerbowana w obozach przez NKWD przejmowała te pisma, być może więc zachowały się one

po dziś dzień w którymś z sowieckich tajnych archiwów.

### Czy znamy nazwiska przywódców konspiracji?

W życiu obozowym jeńcy zachowali hierarchię wojskową. Możemy zatem przypuszczać, że utrzymano również gradację działalności konspiracyjnej, zatem najwyższą rangą – generałowie, pułkownicy – tworzyli w naturalny sposób warstwę przywódczą obozowej konspiracji, z wyjątkiem domniemanej sytuacji, w której mogły być podejrzenia w stosunku do niektórych oficerów o współpracę z Sowietami.

Około 200. księży, Pana zdaniem, w grudniu 1939 r. wycofano z obozów, pozostała ich garstka, która dalej sprawowała posługę.



Fot. Aleksander Zatecki

Prace ekshumacyjne prowadzone na terenie zbiorowych mogił polskich oficerów, Charków 1991 r.

do Spraw Jeńców Wojennych NKWD. Wiemy jednak, że osobną działalność prowadził wywiad, który bez wątpienia zdobył własną, zapewne również nieliczną, agenturę. Dysponujemy przykładowo imiennymi listami osób, które wywiad niejako wyreklamował od śmierci, żądając ich ocalenia. Na jednej z nich znajdują się 24 osoby. Okazuje się, że rzeczywistość niemal wszystkie osoby umieszczone na tych listach przeżyły. Nie możemy jednak zakładać, że wszyscy wyreklamowani byli agentami, zapewne tylko część, a wobec pozostałych albo dopiero planowano werbunek, albo też byli oni interesujący dla wywiadu rosyjskiego, np. ze względu na posiadaną wiedzę bądź umiejętności. Co ciekawe, po dokładnym sprawdzeniu okazuje się np., że wielu z tych ludzi było w Polsce przedwrześniowej oficerami Oddziału II Sztabu Generalnego, a więc





Rosjanie w obozach katyńskich wydali totalną walkę religii katolickiej. Próbowali się dowiedzieć, kto był kapelanem. Zapewne nie wszyscy duchowni w obozach się przyznali do tego, kim są w istocie – mając różne dokumenty, łatwo mogli początkowo to ukryć. Mimo to przed Wigilią 1939 r. niemal wszyscy zostali z obozów wywiezieni. Nie wiemy, gdzie ich zamordowano – czy nad dołami katyńskimi, czy gdzieś indziej, a do lasu katyńskiego zostali już przywiezieni martwi.



Fot. Aleksander Zatecki

Las Katyński

**Czy postawa oficerów, jeńców Katynia, miała wpływ na decyzje Stalina dotyczące powojennego losu Polski?**

Stalin, gdyby chciał, mógł zrobić z Polski 17. republikę, tym bardziej, że komuniści polscy sami takie hasła głosi-

li i tego oczekiwali. Myślę, że można za ryzykować opinię, że właśnie doświadczenia z polską elitą w Katyniu, obok kłęski Rosjan w 1920 r. i Powstania

wojennym formalnie państwem niepodległym, a np. Litwa integralną częścią ZSRR.

**Czy obecny kształt muzeum katyńskiego odpowiada obecności problematyki katyńskiej w społeczeństwie?**

Uważam, że w obecnej Polsce brakuje dwóch bardzo ważnych muzeów, które by miały rangę podobną do Muzeum Powstania Warszawskiego, tj. muzeum kresów wschodnich i muzeum katyńskiego. ■

**Wojciech Sawicki, historyk i archiwista, znawca problematyki komunistycznych służb specjalnych, wieloletni pracownik Biura Rzecznika Interesu Publicznego, obecnie – zastępca dyrektora pionu archiwalnego IPN.**

## Wielka Sobota 1940 r. w obozie Ostaszkowie

23 marca 1940 r.

Wielka Sobota. W naszej sali stół nakryty. Któryś z kolegów miał czyste prześcieradło. Godz. 11.30 chleb i sól na stole. Rozstawione nasze patrole, wszystko w porządku, bolszewików nie widać. Wchodzi prędko ks. płk [Edmund] Nowak z Lublina, gdzieś zza spodni wyciąga stułę, całuje, kładzie na siebie, wodę święconą ma w kieszeni we flaszcze, odmawia modlitwy i kropi nasze skromne święcone, po czym składa nam życzenia serdeczne, byśmy wkrótce do wolnej Ojczyzny wrócili. Dziękuje mu w naszym imieniu kol. Jarosz, łyż skrycie ze wszystkich oczu pomalutku padają. Święcenie skończone, druga sala melduje, że i u nich bezpiecznie.

Idzie tam ksiądz, spieszyć się musi, bo dużo dziś obejść musi – 7000 ludzi. Wszyscy chcą mieć poświęcony chleb. Są też i inni księża, lecz bez tej stuły, więcej nie ma, jedna tylko cudem ocalała unikając rewizji. Godz. 5 wieczór. Siadamy do stołu. Święconego jajka nie ma, jest tylko chleb pokrajany na kawałki i posypyany solą. Zbliżamy się uroczyście w ciszy do stołu; jak pierwsi chrześcijanie łamiemy się chlebem, całujemy, składamy życzenia prędkiego powrotu do Ojczyzny. Każdy jakoś nie



Fot. Aleksander Zatecki

wstydzi się łez rozczulenia. Gorące życzenia idą do Was w tej chwili. Piękna i ciężka chwila w życiu człowieka... ■

**Fragment wspomnień z pamiętnika ppor. rez. Franciszka Batora, ocalałego jeńca obozu w Ostaszkowie; tytuł pochodzi od redakcji**



ks. płk Zbigniew Kępa

# Kapelani wojskowi zamordowani na Wschodzie za Boga i Ojczyznę

Podczas uroczystości „Katyń pamiętamy, uczcijmy pamięć bohaterów”, która odbyła się na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie w dniach 9–10 listopada 2007 r., awansowano na wyższe stopnie wojskowe i służbowe ponad 14 000 osób zamordowanych na Wschodzie przez NKWD, w tym 30 kapłanów różnych wyznań.

Lista ofiar z powodu braku pełnej dokumentacji archiwalnej z pewnością nie jest kompletna. Artykuł jest hołdem dla tych, którzy oddali życie za Boga i Ojczyznę, będąc na służbie aż do końca. Biogramy księży kapelanów dostępne są na stronie internetowej Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego ([www.ordynariat.pl](http://www.ordynariat.pl)).

## Kapelani generałowie brygady: katolik i ewangelik

Listę strat kapelanów wojskowych otwierają dwaj duchowni awansowani do stopnia generała brygady: ks. Ryszard Paszko i ks. Czesław Wojtyniak.

**Ks. Ryszard Paszko** w latach 1918–1929 był naczelnym kapelanem wyznania ewangelicko-augsburskiego Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r., mimo że nie podlegał już służbie wojskowej, pozostawił rodzinę pod Warszawą, dołączył do grupy żołnierzy bez oficera i objął nad nimi dowództwo, aby na ich czele uczestniczyć w walkach. Pod koniec września dostał się do niewoli sowieckiej w okolicy Zamościa; więziony w Putiwlu i Kozielsku. W Wigilię 1939 r. wywieziony z Kozielska do Moskwy. Zamordowany w Twerze razem z ponad 6300. innymi jeńcami.

**Ks. Czesław Wojtyniak** był kapelanem od rozpoczęcia I wojny światowej. W okresie międzywojennym spełniał posługę m.in. w Poznaniu, Nowogród-

ku, w tamtejszej Brygadzie Korpusu Ochrony Pogranicza, i Brześciu. W 1939 r. został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną, więziony w Kozielsku i Ostaszkwie, wywieziony z innymi

mniej tragiczny los spotkał jego trzech synów: Aleksandra, Władysława i Oresta. Aleksander przedostał się do armii polskiej na Zachodzie i służył jako lotnik w Dywizjonie Bombowym nr 300 w Wielkiej Brytanii; zginął wiosną 1944 r. podczas bombardowania Mannheim w Niemczech. Orest i Władysław walczyli w Powstaniu Warszawskim: Orest – „Fort” – zginął w pierwszym dniu Powstania na pl. Dąbrowskiego, Władysław – „Sławek” – zginął 18 sierpnia.

**Ks. dr Edmund Nowak** z Wojskiem Polskim związał się od 1920 r. Był znanym i lubianym proboszczem parafii wojskowej w Lublinie i szefem duszpasterstwa Armii Lublin (1934–39). We wrześniu 1939 r. ks. ppłk dr Edmund Nowak znalazł się razem z Dowództwem Okręgu Korpusu II na Wschodzie, gdzie we Włodzimierzu Wołyńskim dostał się do niewoli sowieckiej i zginął później w Katyniu.

W grudniu 1939 r. ks. ppłk dr Edmund Nowak znalazł się razem z Dowództwem Okręgu Korpusu II na Wschodzie, gdzie we Włodzimierzu Wołyńskim dostał się do niewoli sowieckiej i zginął później w Katyniu.

## Dziesięciu kapelanów podpułkowników: 7 katolickich, 1 grekokatolicki, 1 rabin, 1 ewangelik

W gronie kapelanów wojskowych w stopniu podpułkownika znalazło się siedmiu kapelanów Kościoła rzymskokatolickiego: **ks. Antoni Aleksandrowicz**, **ks. Edward Homa**, **ks. Stanisław Kontek**, **ks. Andrzej Niwa**, **ks. Józef Skorel**, **ks. Władysław Urban** i najbardziej



księżmi w Wigilię 1939 r., zamordowany w Twerze i pochowany w Miednoje.

## Kapelani pułkownicy: prawosławny i katolik

Stopień wojskowy pułkownika połączył w tragicznym losie naczelnego kapelana wyznania prawosławnego ks. Szymona Fedorońko i katolickiego szefa duszpasterstwa Armii „Lublin” ks. Edmunda Nowaka.

**Ks. Szymon Fedorońko** w duszpasterstwie wojskowym pracował od 1922 r. We wrześniu 1939 r. towarzyszył żołnierzom na froncie i tam został wzięty do niewoli. Przebywał w obozie jenieckim w Kozielsku. Zamordowany w Katyniu. Jego szczątki zidentyfikowano w 1943 r., podczas ekshumacji prowadzonej przez Niemców, pod numerem 2743. Nie





znany **ks. Leon Ziółkowski**, jeden naczelnym kapelan grekokatolicki Wojska Polskiego **ks. Mikołaj Ilków**, jeden naczelnym rabin Wojska Polskiego **Baruch Steinberg** i jeden naczelnym kapelan duszpasterstwa ewangelicko-reformowanego w Wojsku Polskim **ks. Jan Potocki**.

**Ks. Antoni Aleksandrowicz** w korpusie księży kapelanów był od 1919 r. pełniąc obowiązki m.in. proboszcza parafii wojskowej Słonim, a następnie administratora parafii wojskowej w Baranowiczach. Podczas kampanii wrześniowej ranny w nogę, dostał się do obozu w Kozielsku. Został zamordowany przez NKWD.

**Ks. Edward Choma** – kapelan wojskowy już podczas I wojny światowej. Od 1918 r. kapelan III odcinka obrony Lwowa, następnie na froncie z 4. Dywizją Piechoty; w 1921 r. kierownik Rejonu Duszpasterskiego w Skierniewicach, od 1932 administrator parafii wojskowej Słonim. Zginął w Katyniu.

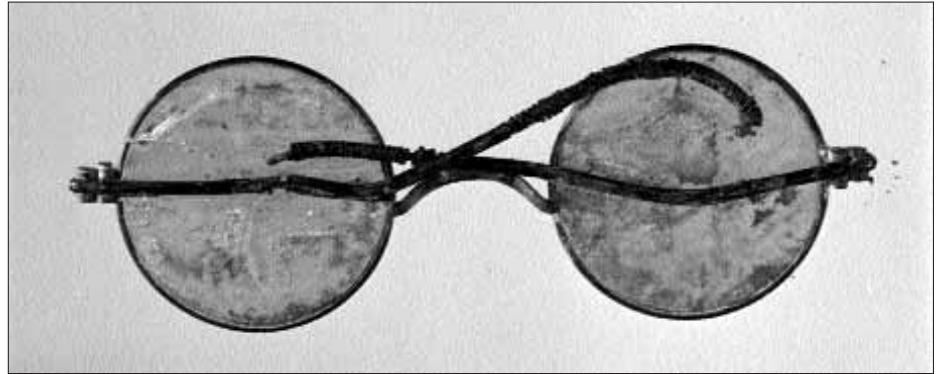
**Ks. Mikołaj Ilków** (Mykoła Ilkiw) w 1939 r. był naczelnym kapelanem grekokatolickim Wojska Polskiego. Towarzyszył żołnierzom w bitwach kampanii wrześniowej od Bzury do Lwowa; uczestniczył w obronie miasta. 21 września 1939 r. wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną, więziony



w obozach w Starobielsku i Kozielsku. Zamordowany w Katyniu.

**Ks. Stanisław Kontek** – w duszpasterstwie wojskowym od 1934 r.; od 1938 r. szef służby duszpasterskiej Garnizonu Przemysł; we wrześniu 1939 r. w składzie 22. Dywizji Piechoty Górskiej. Zginął w Katyniu.

**Ks. Andrzej Niwa** w 1931 r. został powołany do korpusu kapelanów Wojska Polskiego, z przydziałem do Brygady „Polesie” Korpusu Ochrony Pogranicza; od 1932 r. administrator parafii wojskowej w Prużanach w IX. Dowództwie Okręgu Korpusu Brześć; od 1936 r. proboszcz parafii wojskowej św. Mikołaja w Ostrowie Wielkopolskim. Wzięty



do niewoli we wrześniu 1939 r., więziony w Starobielsku, wywieziony z obozu z innymi kapelanami w Wigilię 1939 r. Zamordowany w Charkowie.

**Baruch Steinberg** w 1939 r. pełnił urząd naczelnego rabina Wojska Polskiego. Będąc już rabinem, wstąpił jako ochotnik do polskich oddziałów i uczestniczył w walkach z Ukraińcami w 1919 r. W 1928 r. został kapelanem służby stałej w Wojsku Polskim. W 1939 r. był jednym

Bronisław Młynarski, autor książki *W niewoli sowieckiej* (Londyn 1974), pisał: „Jak wielką i potężną była potrzeba wspólnej modlitwy dowodzi, iż jeńcy wyznania mojżeszowego, protestanckiego, prawosławnego – masowo uczestniczyli w nabożeństwach katolickich (...). Innym razem sześcioro w piątkowe wieczory pod przyzbę mizernej

szopy, oznaczonej numerem 17, gdzie setki Żydów wznosiło gorące modły po hebrajsku pod przewodnictwem kapelana dr. Steinberga”.

Wywieziony z obozu 24 grudnia 1939 r. wraz z innymi duchownymi. Został zamordowany w Katyniu.

**Ks. Jan Potocki** w 1939 r. naczelnym kapelan duszpasterstwa ewangelicko-reformowanego w Wojsku Polskim, w stopniu majora. Od 1935 r. kapelan wojskowy w VIII. Dowództwie Okręgu Korpusu w Toruniu; wiosną 1939 r. mianowany szefem Głównego Urzędu Duszpasterstwa Ewangelicko-Reformowanego w Wojsku Polskim, z zachowaniem obowiązków w Toruniu. Wzięty do niewoli we wrześniu 1939 r., więziony w Szepietówce i Starobielsku. W Wigilię 1939 r. wywieziony z obozu do więzienia na Łubiance w Moskwie, razem z dziewięcioma księżmi katolickimi i jednym prawosławnym.

Współtowarzysze wspominali też, że w celi na Łubiance **ks. Potocki** zaproponował księżom katolickim wspólne modlitwy, co w ówczesnych realiach wyznaniowych było rzeczą rzadko spotykaną. Zamordowany w Katyniu.

**Ks. Józef Skorel** w Wojsku Polskim pełnił służbę kapelana od 1919 r. Więziony w Kozielsku. Zginął w Twerze.

**Ks. Władysław Urban** był m.in. proboszczem parafii wojskowej w Złoczowie i administratorem parafii wojskowej w Krzemieńcu. Zginął w Katyniu.



**Ks. Jan Ziółkowski** kapelan wojskowy od 1919 r. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. był kapelanem 5. Pułku Piechoty oraz szpitali wojskowych w Wilnie. W okresie międzywojennym był zawodowym kapelanem m. in. w Wilnie, Lublinie i Stanisławowie. Od 1930 r. kapelan Brygady „Podole” Korpusu Ochrony Pogranicza, w 1937 r. proboszcz parafii wojskowej w Jarosławiu; w 1939 r. był kapelanem 24. Dywizji Piechoty.

We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej i trafił do Kozielska. Był jedynym księdzem katolickim, który w Wigilię 1939 r. nie został wywieziony z obozu do Moskwy. Prawdopodobnie zapomniano o nim, gdyż tego dnia przebywał w karczerze, ukarany za odprawianie nabożeństwa dla jeńców. Był tajnym kapelanem obozu aż do jego likwidacji w kwietniu 1940 r. Zamordowany w Katyniu w kwietniu lub maju 1940 r.

## 12 kapelanów awansowanych na stopień majora

Liczną, bo liczącą dwanaście nazwisk grupę zamordowanych, stanowią kapelani, którzy przed niewolą pełnili służbę w stopniu kapitana. Podczas uroczystości listopadowych w 2007 r. zostali oni awansowani do stopnia majora. Lista ta obejmuje następujących kapelanów:

**Ks. Mikołaj Cichowicz** był kapelanem od 1927 r. Przed wojną proboszcz Parafii w Czerwoncu. Zmobilizowany 2 września 1939 r. jako kapelan wojskowy i przydzielony najprawdopodobniej do którejś z jednostek stacjonujących w Warszawie. Był więźniem obozu w Kozielsku. Został zamordowany w Katyniu.

**Ks. Ignacy Drozdowicz** był kapelanem rezerwy w ewidencji Powiatowej Komendy Uzupełnień w Lublinie. Zginął w Charkowie.

**Ks. Aleksander Dubiel**, wikariusz Parafii św. Pawła w Lublinie, harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego, kapelan Dowództwa Okręgu Korpusu II od 1939 r.. Zginął w Twerze.

**Ks. Mieczysław Janas** był kapelanem od 1938 r. Zginął w Twerze.

**Ks. Józef Kacprzak** jako kapłan był uczestnikiem wojny w 1920 r. W 1939 r. został zmobilizowany do wojska. Zginął w Twerze.

**Ks. Władysław Masłoń**, kapelan Wojska Polskiego. Został osadzony w obozie w Ostaszkwie. Zginął w Twerze.

**Ks. Józef Mikuczewski**, przed II wojną światową kapelan junackiego hufca pracy w Hrubieszowie. Zginął w Twerze.

**Ks. Jan Mioduszewski**, pracował jako wikariusz w Sejnach skąd w 1939 r. został powołany do wojska. Zginął w Twerze.



**Ks. Włodzimierz Ochab** we wrześniu 1939 r. był jeszcze kapelanem Więzienia Karnego w Drohobyczu. Zginął w Twerze.

**Ks. Bronisław Szwed**, kapelan wojskowy i więzienny w Stanisławowie, prefekt miejscowego Gimnazjum i Szkoły Handlowej. Zginął w Twerze.

**Ks. Alfred Swirtun**, kapelan wojskowy 7., a później 15. Pułku Ułanów. Zginął w Charkowie.

**Ks. Jerzy Wrzadło**, kapelan rezerwy od kwietnia 1939 r. Podczas kampanii wrześniowej był kapelanem 3 Pułku Ułanów Śląskich. Zginął w Charkowie.

## 4 kapelanów awansowanych do stopnia kapitana

Na liście strat katolickiego duszpasterstwa wojskowego znajduje się cze-

rech kapelanów, którzy zginęli jako porucznicy, i zostali awansowani do stopnia kapitana.

**Ks. Józef Czemerajda**, powołany do Wojska Polskiego w kwietniu 1939 r. i wyznaczony do 8. Lubelskiego Pułku Piechoty Legionów. Aresztowany w drodze do swej parafii po klęsce wrześniowej. Został więźniem obozu w Starobielsku. Zamordowany przed świtem 23 kwietnia 1940 r. Ciało wrzucono do dołu śmierci (J08), w charkowskim Liesoparku.

**O. Ignacy Drabczyński** zginął w Katyniu.

**Ks. Władysław Plewik** został mianowany wojskowym kapelanem rezerwy ze starszeństwem 1 stycznia 1939 r. i przypisany ewidencyjnie do Powiatowej Komendy Uzupełnień w Piotrkowie Trybunalskim. Zginął w Charkowie.

**Ks. Franciszek Zakrzewski** był prefektem młodzieży w Mławie. Powołany do wojska w 1939 r. Zginął w Twerze.

Zamordowani kapelani wojskowi podzielili los wielu żołnierzy, pośród których spełniali posługę w okresie międzywojennym i podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Duszpasterze wojskowi spoczęli w zbiorowych mogiłach, które starano się ukryć przed światem. Dziś miejsca ich spoczynku, zamienione w cmentarze wojenne, wielkim głosem wołają do Boga i ludzi. ■

**Zbigniew Kępa**, ksiądz pułkownik Straży Granicznej, doktor teologii, pełni funkcję notariusza Kurii Polowej Wojska Polskiego, rzecznika prasowego Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego i wicedziekana Straży Granicznej.

Na zdjęciach: wydobyte podczas ekshumacji osobiste rzeczy zamordowanych polskich jeńców wojennych; Charków, Katyń, Miednoje.

Fot. Aleksander Załęski





# Podsumowanie Roku Generała Władysława Andersa

Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z 20 grudnia 2006 r. ustanowił rok 2007 Rokiem Generała Władysława Andersa. W sali senackiej 27 lutego 2008 r. odbyło się uroczyste podsumowanie obchodów.



Fot. Mariusz Kubik



Fot. Mariusz Kubik

*Dokonania patrona 2007 r. będą przykładem do naśladowania nie tylko dla zaangażowanych w te działania, ale także dla wszystkich polskich obywateli, którym bliskie jest pojęcie honoru oraz bezinteresownej służby Polsce i bliźnim.*

b. Prezydent RP na Obczyźnie  
Ryszard Kaczorowski

*Do Polski wolnej dojdziemy, może nie wszyscy, ale dojdziemy...*  
gen. Władysław Anders



Fot. Mariusz Kubik

*Celem wydarzeń podjętych w ramach Roku Generała Władysława Andersa było przywrócenie mu należytego miejsca w historii i przybliżenie jego postaci zwłaszcza osobom młodym. Ogłoszenie Roku Generała wyzwoliło także szereg inicjatyw oddolnych – instytucji i osób prywatnych, które chciały uczcić pamięć gen. Andersa.*

marszałek Senatu  
Bogdan Borusewicz



Fot. Mariusz Kubik

*Celem tej inicjatywy było przywrócenie należytego miejsca w historii wielkiego dowódcy i patrioty. Najbardziej znienawidzonego, wyszydzzonego i oczernionego przez komunistów emigranta politycznego.*

senator Piotr Andrzejewski (w środku),  
przewodniczący Komitetu Organizacyjnego  
Roku Generała Władysława Andersa



Fot. Mariusz Kubik

*General był symbolem walki nie tylko o niepodległość, ale i o demokrację w Polsce. Mimo starań władz komunistycznych, nie został zapomniany i dla kolejnych pokoleń wciąż był postacią wybitną.*

kierownik UdSKiOR Janusz Krupski



Fot. Mariusz Kubik



Fot. Mariusz Kubik

Minister Janusz Krupski wręczył zasłużonym w kultywowaniu pamięci o gen. Władysławie Andersie Medale „Pro Memoria”

Minister obrony narodowej Bogdan Klich (drugi od lewej) w uznaniu zasług dla Ojczyzny awansował Irenę Anders do stopnia kapitana Wojska Polskiego. Obok generałowej po prawej stronie – Juliusz Englert



Fot. Mariusz Kubik



Fot. Maciej Wyrwa





Fot. Mariusz Kubik



Fot. Mariusz Kubik

*Dokonania Roku Generała Andersa, ustanowione przez Senat RP w 2007 r. są ważne dla wszystkich, którym bliskie jest pojęcie honoru i bezinteresownej służby Ojczyźnie.*

Ryszard Kaczorowski



Fot. Mariusz Kubik



Fot. Maciej Wyrwa



Fot. Mariusz Kubik

*Ślubowaliśmy, że trwać będziemy na straży niepodległości bez względu na warunki (...) Generale, melduję, przysięgi dotrzyaliśmy. Nie doczekasz, ale duchem jesteś tutaj, w Niepodległej.*

płk Tadeusz Czerkawski,  
przedstawiciel środowisk kombatanckich



Fot. Mariusz Kubik



Uroczystości uświetnił występ Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego w historycznych mundurach żołnierzy 2. Korpusu Polskiego.

Fot. Maciej Wyrwa



W Senacie zaprezentowano rekonstrukcję i wystawę związane z życiem i działalnością Generała i Jego armii.

## **UCHWAŁA**

### **Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 lutego 2008 r. w sprawie ogłoszenia roku 2008 Rokiem Niepodległości**

220 lat temu, 6 października 1788 roku, zainaugurowano obrady Sejmu Wielkiego rozpoczynające proces naprawy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zwieńczony wówczas uchwaleniem Konstytucji 3 maja. Była to pierwsza wielka próba uratowania niepodległości Rzeczypospolitej.

Dopiero jednak 11 listopada 1918 roku dopełnił się akt odrodzenia niepodległej, suwerennej i wolnej Rzeczypospolitej Polskiej jako państwa sprawiedliwego, demokratycznego, równego wśród równych w Europie.

W ciągu 130 lat dzielących te dwie daty toczyła się uporczywa walka obywateli Rzeczypospolitej o wolną i sprawiedliwą Ojczyznę. Wiele poko-

leń nie szczędziło sił i poświęciło Jej najlepsze lata, dorobek myśli i czynu, zdrowie, a często także i życie.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, pamiętając o tych wszystkich, którzy walczyli i trudzili się w służbie Ojczyzny, oddając hołd Jej twórcom i obrońcom oraz kontynuując ich dzieło, ogłasza rok 2008 Rokiem Niepodległości. Jego obchody nie tylko będą okazją do dzielenia się z młodymi Polakami wiedzą o przeszłości, ale także przyczynią się do upowszechnienia przekonania, że wolna Polska wciąż wymaga i nadal będzie wymagać naszej wspólnej troski i pracy.

**MARSZAŁEK SEJMU**  
/-/ Bronisław Komorowski





Jurij Szarkow  
tłum. Janina Szestakowska

# Doły twerskiej pamięci

Niemieckie fotografie lotnicze ZSRR wykonane w początkach lat czterdziestych ubiegłego wieku są pod wieloma względami unikatowe. Doskonałą ich jakość tłumaczy zastosowanie urządzeń optycznych Zeissa i nowatorskiej metody wykonywania zdjęć lotniczych.

We wrześniu 1940 r. niemieccy generałowie [Walther] von Brauchitz i [Franz] Halder zainicjowali akcję, która miała na celu otrzymanie obiektywnych danych o rozmieszczeniu linii komunikacyjnych i obiektów wojskowych Sowietów. W tym celu powołano specjalną eskadrę luftwaffe, która stacjonowała na lotnisku w pobliżu Budapesztu. Jednak Hitler zabronił lotów bojąc się, że Rosjanie rozszyfrują jego plany inwazji. Specjalna eskadra rozpoczęła loty w początkach 1941 r. Z początku piloci nie zapuszczali się w głąb terytorium ZSRR, jednak 9–10 czerwca doświadczeni piloci niemieccy rozpoczęli loty na dalekie odległości od linii Archangielsk–Astrachań aż do Uralu. Dzięki tym lotom Niemcy uzyskali wojskowe mapy topograficzne, dokładniejsze od map sowieckich.

W Stanach Zjednoczonych w Waszyngtonie, od kilkudziesięciu lat działa Instytut Lotniczo–Kosmicznych Badań Historycznych. Jednym z ważnych zadań powstałego po II wojnie światowej Instytutu było wykrycie masowych grobów ofiar totalitarnych reżimów. Zrozumiałe oczywiście, że w pierwszej kolejności reżimu komunistycznego. To tam trafiły niemieckie zdjęcia lotnicze.

Kiedy pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. powrócił problem losów polskich jeńców wojennych zamordowanych w Katyńiu, kierownik Instytutu, Polak, Waclaw Godziemba–Maliszewski zainicjował badanie lotniczych materiałów fotograficznych z sierpnia 1942 r. Badano ogromne obszary od Petersburga do Charkowa. Szczególnie dokładnie zajmowano się terenami położonymi koło Ostaszkowa, gdzie na wyspie Stołbnyj w murach po-

klasztornego monasteru Niłowa Pustyni znajdował się największy obóz Polaków. Właśnie lasy dookoła Miednoje zainteresowały badaczy. Na zdjęciach widać mnóstwo plam wyraźnie sugerujących naruszenie gruntu, szczególnie na terenie let-



*Dzięki niemieckim zdjęciom lotniczym z okresu II wojny światowej udało się ustalić miejsca masowych grobów zamordowanych polskich jeńców i obywateli ZSRR. Czarne punkty na mapie sugerują możliwość istnienia dalszych mogił*

niska (dacz) centralnego zarządu NKWD, co oczywiście zainteresowało badaczy.

W 1990 r. zeznawał gen. Dmitrij Tokariw odpowiedzialny za rozstrzelanie Polaków w Kalininie (Twerze) i kiedy wskazał podczas przesłuchania miejsce pochówku – wszystko było jasne. Ujawniono również, że tutaj na brzegu Tweru są pogrzebani i sowieccy obywatele – ofiary represji oraz żołnierze Armii Czerwonej, którzy zginęli od ran w 1941 r.

W 1992 r. w Warszawie udało mi się poznać Maliszewskiego. W jego hotelowym pokoju pół dnia oglądaliśmy stos lotniczych zdjęć z rejonu Miednoje. Pochodzę z tych miejscowości, a do tego jestem geografem, więc stałem się mimo woli „ofiara” ekspansywnego Pola-

ka z Ameryki. Zamęczał mnie pytaniami, cieszył się, gdy potwierdziłem prawdziwość ustaleń jego specjalistów.

Powiedział, że ma jeszcze przypuszczenia co do lokalizacji dwóch miejsc masowych grobów. Znałem te tereny, jednak potwierdzić jego przypuszczeń nie mogłem. Maliszewski przekazał mi dużo fotokopii niemieckich zdjęć lotniczych rejonu obecnej nekropolii i miejsc domniemanych.

Po kilku latach otrzymałem od Maliszewskiego nowe materiały, które nie pozostawiały żadnych wątpliwości, co do konieczności przeprowadzenia prac rozpoznawczych w terenie. Poinformowałem o tym kierownictwo służby bezpieczeństwa i urzędników administracyjnych obwodu twerskiego. Służby bezpieczeństwa nazwały dokumenty fałszywkami.

Ile tysięcy ludzi leży koło Miednoje zabitych przez bolszewizm w latach 1917–1960?

Nie tam, gdzie jest nekropolia, ale na południe, przy drodze na Kniaziewo? Czy społeczeństwu są obojętne stare doły, zarośnięte już sosnami, pod Miednoje? Obojętne... ■

**Tłumaczenie z języka rosyjskiego fragmentów artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „Wieczór Tweru” nr 8 (3783) z 26 stycznia 2006 r.**

**Jurij Szarkow, geograf, działacz społeczny i polityczny. Autor licznych prac naukowych i publicystycznych.**

Maciej Sobieraj

# Dwa lata za prawdę o Katyniu

Dwaj studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Tadeusz Madała i Zbigniew Boczkowski 27 lat po dokonanej przez NKWD zbrodni katyńskiej zostali skazani przez peerelowski sąd za rozpowszechnianie prawdy o jej sprawcach. Trzeci ze studenckiej paczki – Adam Wierzbicki zdradził kolegów i został tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa.

Mogłoby się wydawać, że po referacie Nikity Chruszczowa podczas XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w lutym 1956 r., gdy ujawniono ogrom zbrodni dokonanych przez Stalina, sprawa mordu oficerów polskich w Katyniu (wtedy jeszcze nie znano innych miejsc kaźni) zostanie definitywnie wyjaśniona.

Tak się jednak nie stało. Podobno Władysław Gomułka, który doświadczył represji stalinowskich, obawiał się, że oficjalne obarczenie Związku Radzieckiego zbrodnią katyńską wyzwoli nastroje antyradzieckie. To z kolei byłoby wysoce niekorzystne dla linii propagandowej, zgodnie z którą wszystkie zbrodnie dokonane podczas II wojny światowej przypisywano Niemcom. Aparat bezpieczeństwa tropił więc nieustannie wszelkie przejawy wskazywania na Rosjan jako sprawców zbrodni katyńskiej. Cenzura pilnie baczyła, by w publikacjach nie pojawiała się data 1940 r. Również symboliczne napisy umieszczane na mogiłach, zawierające prawdziwą datę śmierci bliskich osób, były z premedytacją usuwane z cmentarzy przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa.

## Uczono „innej” prawdy

Mimo to w powszechnej opinii sprawcami zbrodni byli Rosjanie. Nie sposób było przekonać do katyńskiego kłamstwa ludzi starszych, pamiętających moment ogłoszenia przez Niemców informacji o odnalezionych grobach polskich oficerów w Katyniu, o publikowanych listach osób zidentyfikowanych podczas ekshumacji, które kojarzono z otrzymywaną przez ich rodziny nie-

liczną korespondencją jednoznacznie wskazującą, w czyjej niewoli znaleźli się ich bliscy. Intensywnie indoktrynowano



Na KUL o Katyniu jako zbrodni sowieckiej mówiono bez ogródek

zatem młodzież, którą na lekcjach historii uczono zupełnie „innej” prawdy. Nieodmiennie na lekcjach podczas omawiania problematyki II wojny światowej, co odważniejsi uczniowie zadawali pytanie o Katyń. Pamiętam, jakich wybiegów interpretacyjnych dokonywała nauczycielka historii, by nie poddać w wątpliwość oficjalnej wersji propagandy. Doskonale bowiem zdawała sobie sprawę z tego, że powiedzenie prawdy mogłoby się dla niej skończyć wydaleniem z zawodu, o ile nie czymś

gorszym. Na wyższych państwowych uczelniach także obowiązywała oficjalna wykładnia, według której sprawcami tej zbrodni byli Niemcy. Niektórzy usłudźni naukowcy, starali się nawet podbudować tę linię propagandową „naukowymi” rozprawami.

## Studenci KUL pod specjalnym nadzorem

Istniała jednak w PRL taka uczelnia, gdzie o Katyniu jako zbrodni sowieckiej mówiono bez ogródek – był to Katolicki Uniwersytet Lubelski. Tam doskonale wiedziano, z czyich rąk zginął w lesku katyńskim jeden z profesorów tej uczelni – znakomity historyk literatury polskiej Henryk Życzyński oraz świetnie zapowiadający się asystent na Wydziale Prawa Tadeusz Wojciechowski. Pamiętano też o absolwentach lubelskiej uczelni, którzy jako oficerowie rezerwy ponieśli śmierć z rąk NKWD w Katyniu i innych, nieznanych jeszcze w czasach PRL, miejscach męczeńskiej śmierci.

Pracownicy naukowci KUL mieli dostęp do literatury emigracyjnej, gdzie sprawa Katynia była eksponowana w sposób szczególny. Także studenci sobie tylko znanymi drogami, docierali do tego rodzaju publikacji. Zdobytą w ten sposób wiedzą starali się zainteresować szersze grono kolegów, zwłaszcza spoza swojej uczelni, bo na KUL informacji o sprawcach zbrodni nie brakowało.

Trudno też się dziwić, że studenci i pracownicy naukowci tej uczelni znaleźli się pod specjalnym nadzorem. Oczywiście nie było to tylko swoiste wyczulenie na sprawę katyńską funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. KUL był bowiem pod





szczególną „opieką” Służby Bezpieczeństwa jako prywatny katolicki uniwersytet należący do Kościoła. Stał się on kuźnią wykształconych kadr dla polskiego Kościoła – większość biskupów to jego absolwenci – oraz dla społeczności katolickiej, która otrzymywała dobrze wykształconych i uformowanych światopoglądowo młodych ludzi. Mimo wielu trudności znajdowali oni pracę w szkolnictwie, katolickich stowarzyszeniach, prasie katolickiej lub państwowych instytucjach. Władza mogła się więc obawiać niepożądanego przez nią wpływu kulowców na ich otoczenie, stąd to szczególne zainteresowanie ze strony SB.

### Uczelnia dla niechcianych gdzie indziej

Lubelska uczelnia miała jeszcze jeden specyficzny charakter, mianowicie przyjmowała w swoje mury osoby, które na państwowy uniwersytet nie miały szans się dostać. Mogło to być zarówno nieodpowiednie pochodzenie społeczne (Czartoryscy, Zamoyscy, Platerowie), jak i nieprawomyślność polityczna. Odnosiło się to nie tylko do studentów, ale także do wykładowców.

Jednym z takich studentów był Tadeusz Madała, który jako uczeń Technikum Mechanicznego w Zamościu w 1960 r. sporządził kilka odręcznie pisanych ulotek, w których wrogo ustosunkowywał się do ZSRR i rozkleił je w kilku miejscach. Po dwuletnim śledztwie SB ustaliło, kto był autorem tych ulotek. Za ten czyn Tadeusza Madałę skazano w maju 1963 r. na rok więzienia w zawieszeniu na pięć lat. W tej sytuacji jedyną uczelnią, która mogła go przyjąć, był KUL, co się też stało w 1964 r.

### Figurant Tadeusz Madała

Dwa lata później funkcjonariusze SB rozpracowujący środowisko KUL otrzymali od jednej z informaterek trzy egzemplarze maszynopisów ze stanowiskiem duszpasterstwa akademickiego w sprawie orędzia biskupów polskich do

biskupów niemieckich oraz fragmenty *Historii Polski* emigracyjnego historyka prof. Oskara Haleckiego, odnoszące się do II wojny światowej i sytuacji geopolitycznej świata powojennego, zwłaszcza Europy Wschodniej. Do jednego z maszynopisów dołączona była kartka z odręcznymi uwagami Tadeusza Madały. W ten sposób student Madała ponownie stał się obiektem operacyjnego rozpracowania. Mieszkał on w akademiku przy ul. Sławińskiego (obecnie ul. Niecała), co ułatwiała funkcjonariuszom SB obserwację, ponieważ prawie zawsze mieli kilku tajnych współpracowników (TW) spo-



Fot. arch. IPN

Tadeusz Madała. Zdjęcia po zatrzymaniu w 1967 r.

śród mieszkańców męskiego akademika. Inni TW i kontakty operacyjne (KO) mieli obserwować figuranta Madałę podczas zajęć na uniwersytecie. Zebrano dokładne informacje, na które składały się: „tryb życia jaki prowadzi, cechy jego osobowości, zachowanie się na terenie akademika i na terenie uczelni, wypowiedzi podczas ćwiczeń lub przy innych oficjalnych okazjach”. SB starała się także „ustalić, w jakich rejonach posiada rodzinę i czy utrzymuje z nią ścisłe kontakty”. Oczywiście także całą jego korespondencję poddano perlustracji. Podjęto też wiele innych działań o charakterze inwigilacyjnym. Szczególną rolę mieli tu odegrać: kolega z wydziału historii i akademika TW „Halny” oraz KO „Roland”, KO „K. A.” i KO „T. K.”. Funkcjonariuszem SB odpowiedzialnym za podjęte działania operacyjne był Ryszard Jeleń z Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej.

### Przesyłka z prawdą o Katyniu

W styczniu 1967 r. SB przejęła dwie przesyłki od anonimowego nadawcy do dwóch studentów uczących się w Warszawie. Ich zawartość stanowiły maszynopisy, „których treść zmierzała do udowodnienia odpowiedzialności Związku Radzieckiego za śmierć polskich oficerów w Katyniu”. W wyniku przesłuchania jednej z adresatek tej przesyłki ustalono, że ich nadawcą był Zbigniew Boczkowski student IV roku psychologii na KUL, mieszkający w akademiku przy ul. Sławińskiego. Ustalono ponadto, że dwaj studenci KUL: Tadeusz Madała i Adam Wierzbicki – kolportują wśród studentów literaturę emigracyjną pozbawioną debitu, czyli zezwolenia cenzury na rozpowszechnianie. Funkcjonariusze SB w Lublinie: naczelniczy Wydziału III ppłk B. Świta i Wydziału IV ppłk W. Kita oraz p. o. zastępcy naczelnika Wydziału Śledczego kpt. J. Kozłowski podjęły decyzję – na wniosek prokuratora, który

30 stycznia 1967 r. wszczął śledztwo – by 3 lutego 1967 r. przeprowadzić rewizję w pokojach zamieszkałych przez Madałę, Boczkowskiego i Wierzbickiego. Rewizję przeprowadzały trzy grupy, z których każda liczyła po trzech funkcjonariuszy, wyposażone m.in. w minifony „dla nagrania ewentualnych prowokacyjnych wystąpień lub wypowiedzi ciekawych operacyjnie”. Grupy rewidujące miały być wspomagane przez techników fotografów, a na zewnątrz przez grupę obserwatorów z Wydziału „B”; dodatkowo ul. Sławińskiego miały patrolować radiowozy milicyjne na wypadek ewentualnych zajść. Całość operacji nadzorował mjr Aleksander Muszyński, zastępca naczelnika Wydziału III.

Podczas rewizji zakwestionowano u Tadeusza Madały dwa egzemplarze maszynopisu autorstwa Józefa Czapskiego *Na koniec prawda o Katyniu* (uzupełnienie książki tego autora *Na nieludzkiej ziemi*,

wydanej w serii Biblioteka „Kultury” Instytutu Literackiego w Paryżu w 1962 r.), u Zbigniewa Boczkowskiego egzemplarz wspomnianego maszynopisu, a u Adama Wierzbickiego 22 pozycje książek emigracyjnych oraz maszynopisy komunikatów Episkopatu.

### Pomoc dla aresztowanych studentów

Rewizje u trzech studentów i aresztowanie dwóch z nich (wobec Wierzbickiego nie zastosowano aresztu) wywołało spore poruszenie w środowisku kulowskim. Szybko podjęto decyzję o znalezieniu dla aresztowanych: Madały i Boczkowskiego najlepszych adwokatów. Zostali nimi mec. Tadeusz Halliop (absolwent KUL i wieloletni przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół KUL) oraz mec. Władysław Siła-Nowicki, obrońca w kilku politycznych procesach. Rozprawę wyznaczono na 13 lipca 1967 r. (specjalnie wybrano lipcowy termin, gdy studenci są na wakacjach) przed Sądem Powiatowym w Lublinie. Podjęto działania operacyjne w celu zorientowania się co do linii obrony i stwierdzono, że będzie ona polegać na wykazaniu, że „zamiarem sprawców nie było celowe działanie na szkodę Państwa przez rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, lecz zamiarem ich było jedynie dociekanie prawdy historycznej. W związku z tym kulowcy – historycy mają zamiar potwierdzić pogłoskę, jakoby Chruszczow w swoim czasie miał stwierdzić, że za śmierć oficerów polskich ponosi odpowiedzialność Związek Radziecki. Wtedy obrona przedstawi argumenty, że literatura rozpowszechniana przez Madałę i Boczkowskiego odpowiadała rzeczywistości stanowi faktycznemu i w związku z tym zarzucane im czyny nie podlegają ściganiu”.

### Wzmoczona gotowość SB podczas rozprawy

SB podjęło szeroko zakrojone przygotowania do rozprawy, z wykorzystaniem TW: „Andrzeja”, „Roberta”, „Gustawa” i KO „Cecylii” (pseudonim informatorki SB, występującej w doku-

mentach czasem jako KO „K.A.”), którzy mieli wziąć udział w rozprawie oraz monitorować środowisko studenckie. Przygotowano specjalną grupę operacyjną (10 osób, w tym cztery funkcjonariuszki) wyposażoną w dwa minifony. Miała ona uczestniczyć zarówno w procesie, jak na zewnątrz sali rozpraw ob-



*Fot. arch.*  
Podczas rewizji u Tadeusza Madały zarekwirowano dwa egzemplarze maszynopisu fragmentów książki „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego, wydanej w paryskiej Bibliotece „Kultury” w 1962 r.

serwować zachowania studentów. Przed gmachem sądu mieli przebywać umundurowani i cywilni funkcjonariusze, przewidziano też patrole zmotoryzowane, a w pogotowiu miała trwać ponadto grupa operacyjno-śledcza i pluton Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO). Za ten plan „zabezpieczenia” rozprawy odpowiedzialni byli kpt. Czesław Wiejak (zastępca naczelnika Wydziału IV) i mjr Jan Bernatowicz (naczelnik Wydziału Śledczego). Pierwszą rozprawę na wniosek obrony sąd odroczył ze względu na uzyskanie dodatkowych badań lekarskich oskarżonych, o co wnioskowała obrona. Drugi wniosek o uchylenie aresztowania nie został jednak uwzględniony.

Kolejna rozprawa, wyznaczona na 11 listopada 1967 r., była obserwowana przez SB w podobny sposób. W pierwszej rozprawie uczestniczyło zaledwie kilkanaście osób, w listopadowej już 80, spośród których tylko 10 mogło być na sali sądowej, ponieważ celowo wybrano jedną z mniejszych sal. Rozprawa przebiegała bez zakłóceń, a sąd po wysłuchaniu stron postanowił ogłosić wyrok 14 listopada 1967 r. Obu oskarżonych skazano na dwa lata pozbawienia wolności i utratę praw publicznych na ten sam okres, z zaliczeniem na poczet kary aresztu tymczasowego. W trakcie rozprawy sąd uznał zasadność zarzutu, który postawił zastępca prokuratora wojewódzkiego Antoni Maślanko, że oskarżeni „przepisali na maszynie pisma pochodzenia zagranicznego, zawierające fałszywe wiadomości dot. stosunków polsko-radzieckich po 1939 roku, które następnie wysłali w listach na adresy różnych osób w kraju, a które ze względu na treść mogły wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, to jest o czyn przewidziany w art. 23 mkk”.

Sąd II instancji, którego posiedzenie odbyło się 12 marca 1968 r. zamienił karę więzienia dla obu oskarżonych na karę aresztu w dotychczasowym wymiarze, także z włączeniem do wymiaru kary aresztu międzyinstancyjnego. Tadeusz Madała opuścił areszt 3 lutego 1969 r. po odsiedzeniu pełnego wymiaru kary, natomiast Zbigniew Boczkowski warunkowo opuścił areszt wcześniej. Dalsze losy Tadeusza Madały to wieloletnia praca w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL oraz zaangażowanie w działalność opozycyjną, m.in. w dokumentację martyrologii duchowieństwa polskiego w ZSRR. Jego kolega Boczkowski wyjechał z Lublina.

### Żywa legenda

Kiedy w 1969 r. zamieszkałem w kulowskim akademiku jako student I roku historii od razu zostałem poinformowany, że naszym starszym kolegą jest Tadeusz Madała, który „za Katyń” przesiedział w więzieniu dwa lata. Była to bardzo żywa legenda, która zaowocowała wkrótce





podjętymi przez Koło Historyków Studentów KUL działaniami dokumentującymi katyńskie pamiątki na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. Obok niżej podpisanego w akcji tej brali udział m.in. obecny marszałek Senatu Bogdan Borusewicz oraz aktualny kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych minister Janusz Krupski.

## TW „Zenon”

Na marginesie tej sprawy warto zwrócić uwagę na to, że przed sądem nie stanął Adam Wierzbicki, u którego rewizja wykazała aż 23 publikacje oficyn emigracyjnych niemające debitu. Z materiałów operacyjnych wynikało, że udostępnił je zainteresowanemu studentom. Z zachowanych dokumentów wynika, że prokuratura postanowiła umorzyć śledztwo z powodu nikłej szkodliwości czynu. Cóż więc się stało, że jednych skazano „za Katyń”, a ich kolega dysponujący wieloma publikacjami zagranicznymi, równie dla SB trefnymi, uniknął kary. Sprawę wyjaśniają dwa dokumenty z 7 i 9 marca 1967 r., w których ppor. Jerzy Jakobsche z Wydziału IV (z sekcji zajmującej się rozpracowywaniem środowiska KUL) raportował do wojewódzkiego szefa SB, by Adama Wierzbickiego, który był dotychczas bardzo użytecznym KO o pseudonimie „Zenon”, przekwalifikować na TW. Uniknięcie kary byłoby właśnie tym elementem, który skłoniłby Wierzbickiego do zacieśnienia współpracy. Tak też się stało i „Zenon” został niezwykle cennym dla bezpieczeństwa TW, działającym w środowisku KUL oraz Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, którego był wieloletnim sekretarzem, a także przez pewien czas radnym miasta Lublina.

W opracowaniu wykorzystano materiały z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. IPN Lu-011/393, t. 1-6. ■

**Maciej Sobieraj, historyk, działacz opozycji demokratycznej, redaktor „Spotkań”, jest pracownikiem lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.**

# Falszerze historii – 41 lat od zbrodni

O Smoleńsk toczyły się zacięte i ze zmiennym szczęściem walki w okresie 10–16 lipca 1941 roku, w którym to dniu Smoleńsk został ostatecznie zdobyty przez wojska hitlerowskie. W tym stanie rzeczy władze radzieckie nie były w stanie ewakuować polskich oficerów, chociaż oczywiście czynione były takie próby. W rezultacie internowani oficerowie polscy dostali się w ręce hitlerowskie i zostali kolejno, w ciągu następnych miesięcy, wymordowani. Zbrodni dokonywały tzw. Einsatzgruppen, które od pierwszego dnia agresji na ZSRR realizowały zbrodnicze rozkazy (...)

W świetle tych pobieżnych wyjaśnień oskarżenie ZSRR o zbrodnię na oficerach polskich należy traktować jako jawne fałszerstwo, oczerniające władzę PRL, iż rzekomo nie dba o ustalenie winnych owej zbrodni, a więc prowadzi antynarodową politykę, Związku Radzieckiego zaś o niepopelnione zbrodnie i, co za tym idzie, stanowi próbę poważnienia sojuszniczych i zaprzyjaźnionych narodów. Kłamstwa tego rodzaju

kierowane na forum międzynarodowe nie oznaczają tego samego, co kłamstwa rozpowszechniane wewnątrz kraju. Dyskredytują one bowiem państwo, podważają zaufanie do jego szczerości i jego inicjatyw (...)

Rozwijanie w kraju i za granicą krzykliwej propagandy wokół tzw. sprawy katyńskiej, organizowanie manifestacji przed polskimi przedstawicielstwami dyplomatycznymi za granicą nie tylko szkodzą państwu, lecz stanowią element poniżenia narodu polskiego. ■

**Fragment opinii, przygotowanej przez pracowników dydaktyczno-naukowych Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie – mgr. Juliana Sokoła i dr. Janusza Michalcza, w związku z procesem działaczy Konfederacji Polski Niepodległej w 1981 r.; tytuł pochodzi od redakcji**



Fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

Reprodukcja zdjęcia z broszury Związku Patriotów Polskich „Prawda o Katyniu”, wydanej w 1944 r., z podpisem: „Naczelny ekspert sądowo-lekarski Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR Wiktor Prozorowski, demonstruje korespondentom zagranicznym czaszki jeńców wojennych – oficerów i żołnierzy polskich zamordowanych przez Niemców w Katyniu jesienią 1941 r.”



**Wiktor Mystkowski**

# Apel w Katyniu

*Stać do apelu przed pijanym prezydentem*

*Stać do apelu przed marnotrawnym synem i córką*

*Stać do apelu przed fałszem historii*

*Stać do apelu przed tymi, którzy 50 lat bali się*

*wypowiedzieć słowo: Katyń*

*Stać do apelu przed politykiem, któremu jesteś potrzebny  
dla jego prywaty*

*Stać do apelu przed byłym oficerem KGB*

*Stać do apelu przed tymi, dla których byłeś wstydem*

*Stać do apelu przed niedouczoną młodzieżą*

*Stać do apelu przed katem z czerwoną gwiazdą na czole*

*Stać i krzycz do swych rodaków przez przestrzelone czaszki,  
że nie o taką godność Polaka oddałeś życie.*

*Wykrzycz gorącą modlitwę do Matki Katyńskiej*

*Niech im da opamiętanie*

*Ty nie zemsty pragniesz, lecz szacunku  
i sprawiedliwości*

Piotrków Trybunalski, kwiecień 2000 r.



Fot. Aleksander Załęski

## Szukamy uczestników walk o Łowicz

Prosimy o kontakt z osobami: służącymi w 10. Pułku Piechoty (26. Dywizji) w latach 1919–1939 oraz walczącymi o Łowicz we wrześniu 1939 r., w szczególności w 16. Dywizji (Armia Pomorza). Na podstawie wspomnień i ikonografii pragniemy jako grupa rekonstrukcji historycznej starannie odtworzyć wydarzenia dotyczące bitwy nad

Bzurą (szczególnie walk o Łowicz). Pragniemy, by nasze działania były kontynuacją tradycji oręża polskiego i hołdem dla ofiar Września '39.

Piotr Marciniak

Grupa rekonstrukcji historycznej  
10 pp (26 dyw. armii Poznań)

Piotr.Marciniak1910@poczta.fm

tel. 0 602 705 362

## Ogłoszenie

Polskie Towarzystwo Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, Zarząd Główny, ul. Wołoska 70 lok. 1, 02–507 Warszawa, prosi o wysyłanie korespondencji na następujący adres pocztowy Towarzystwa: 00–956 Warszawa 10, skr. poczt. 104.





# Prezydent RP odznaczył Jadwigę Jaraczewską

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński nadał 28 lutego 2008 r. Jadwidze Jaraczewskiej, córce Marszałka Józefa Piłsudskiego, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

W uzasadnieniu postanowienia prezydent podkreślił bohaterską postawę i męstwo wykazane podczas wojny oraz wybitne zasługi w popularyzowaniu historii i tradycji Narodu Polskiego oraz pielęgnowanie pamięci o dokonaniach Marszałka.

Podczas II wojny światowej Jadwiga Jaraczewska wstąpiła do służb pomocniczych RAF (Królewskich Sił Lotniczych). Jako pilot transportowała samoloty z fabryk na lotniska bojowe w całej

Wielkiej Brytanii. Po powrocie do Polski zaangażowała się w działalność Towarzystwa Przyjaciół Instytutów Józefa Piłsudskiego i Fundacji Rodziny Piłsudskich, której była współzałożycielką. Współtworzyła także Muzeum w „Milusinie” – Dworku Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Postanowienie o nadaniu orderu prezydent RP podpisał w dniu urodzin Jadwigi Jaraczewskiej.

MW



Fot. Archiwum Kancelarii Prezydenta RP / www.prezydent.pl

# Honorowy patronat prezydenta RP nad organizacjami harcerskimi

W Pałacu Prezydenckim, 28 lutego 2008 r., w Dniu Myśli Braterskiej, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński objął honorowym patronatem Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” FSE, Stowarzyszenie Harcerskie oraz Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju.

W uroczystości wzięli udział m.in.: małżonka prezydenta RP Maria Kaczyńska, Prezydent II Rzeczypospolitej na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, prymas Polski kard. Józef Glemp, delegat Episkopatu Polski ds. harcerstwa bp Tadeusz Płóski, posłowie i senatorowie oraz przedstawiciele Szarych Szeregów, związków harcerskich z Ukrainy, Białorusi i Litwy oraz organizacji kombatantskich.

Podczas uroczystości prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał pośmiertnie Krzyże Komandorskie Orderu Odrodzenia Polski zasłużonym działaczom harcerskim: Aleksandrowi Kamińskiemu i Tomaszowi Strzemboszowi.

Po części oficjalnej odbył się tradycyjny harcerski kominek. Członkowie organizacji harcerskich w Polsce i poza jej granicami otrzymali od prezydenta Lecha Kaczyńskiego pamiątkowe lilijki.

MW



Fot. Archiwum Kancelarii Prezydenta RP / www.prezydent.pl



# Prezydent odznaczył żołnierzy podziemia niepodległościowego Lubelszczyzny

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej 5 marca 2008 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Orderami Odrodzenia Polski mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę” i jego sześciu podkomendnych, żołnierzy Zgrupowania oddziałów AK–WiN: Stanisława Łukasika „Rysia”, Romana Grońskiego „Żbika”, Edmunda Tudruja „Mundka”, Jerzego Miatkowskiego „Zawadę”, Tadeusz Pelaka „Junaka”, Arkadiusza Wasilewskiego „Białego”.

Uroczystość odbyła się w związku z 59. rocznicą wykonania wyroku śmierci na siedmiu żołnierzach podziemia niepodległościowego, którzy zostali straceni 7 marca 1949 r. w więzieniu mokotowskim.

Prezydent Lech Kaczyński podkreślił opór Lubelszczyzny i jej waleczność wobec inwazji sowieckiej: „Historia mjr. „Zapory”, który najpierw rozwiązał swój

oddział, żeby w sierpniu 1944. wznowić działalność, jest tego najlepszym przykładem. Choć trzeba sobie jasno powiedzieć, że walka wtedy była skazana na przegraną, to jest ona niezbędnym w naszej historii świadectwem, że komunizm nie został zaakceptowany, że komunizmowi stawiano opór, że stawiały opór dziesiątki, setki, może nawet tysiące ludzi i że ten opór w końcu okazał się zwycięski”.

Odznaczenia państwowe z rąk prezydenta otrzymali również inni zasłużeni żołnierze ze Zgrupowania oddziałów „Zapory”.

W uroczystości wzięli udział m.in. poseł ziemi lubelskiej Elżbieta Kruk, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatant-



Fot. Archiwum Kancelarii Prezydenta RP / www.prezydent.pl

tów i Osób Represjonowanych Jan Stanisław Ciechanowski, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej Maria Dmochowska, prezes Środowiska Żołnierzy AK i WiN „Zaporczyków” Adam Broński oraz nauczyciele i uczniowie Gimnazjum nr 9 im. c. c. majora Hieronima Dekutowskiego „Zapory” w Lublinie i Centrum Kształcenia Ustawicznego nr 1 w Lublinie – sprawujący opiekę nad pomnikiem Zgrupowania oddziałów mjr. „Zapory”.

MW

## Otwarcie wystawy listów z Powstania Warszawskiego

W Muzeum Powstania Warszawskiego 18 marca br. otwarto wystawę zatytułowaną „Listy z Powstania”. Nieznana kolekcja Poczty Polskiej zakupiona przez Muzeum Powstania Warszawskiego w Duesseldorfie”.

Podczas inauguracji ekspozycji szczególnie miejsce wśród zaproszonych gości zajęli łącznicy powstańczej poczty polowej, powstańcy warszawscy oraz przedstawiciele organizacji kombatantskich. W uroczystości wzięli udział minister Kancelarii Prezydenta

Rzeczypospolitej Polskiej Ryszard Legutko, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz oraz przedstawiciele firm, które przyczyniły się do sfinansowania zakupu unikatowej kolekcji powstańczych pamiątek.

Na wystawie zaprezentowano zbiór znaczków, listów i kopert z Powstania Warszawskiego. W sumie 150 pamiątek zakupionych 9 lutego br. na aukcji w Duesseldorfie. Kolekcję wzbogaczono współcześnie nagrany komentarzem audiowizualnym powstańczych listonoszy oraz fotografiami z Po-

wstania Warszawskiego. Przez lupę można przyrzeć się projektom znaczków i pieczęci autorstwa m.in. Stanisława Tomaszewskiego „Miedzy”. Prezentowane na wystawie listy dokumentujące codzienne sprawy warszawiaków nigdy nie dotarły do odbiorców.

W czasie działalności od 6 sierpnia do mniej więcej 30 września 1944 r. Poczta Polowa Powstania Warszawskiego dostarczyła ok. 140 tys. przesyłek. Dyrektor muzeum Jan Ołdakowski podkreślił, że ta niezwykła poczta jest jednym z najbardziej wymownych dowodów na to, że walcząca Warszawa była jednocześnie wolną Rzeczpospolitą.

Wystawa będzie dostępna dla zwiedzających do 31 lipca 2008 r.

MW



Fot. Julia Stelicka/Muzeum Powstania Warszawskiego



Fot. Julia Stelicka/Muzeum Powstania Warszawskiego





## „Pro Memoria” w Łodzi

Zarząd łódzkiego okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zorganizował w Łodzi 17 lutego br. uroczystości, podczas których wręczono przyznane przez kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów Medale „Pro Memoria” zasłużonym w kultywowaniu pamięci o żołnierzach Armii Krajowej.

UdSKIOR reprezentowali: minister Janusz Krupski i wicedyrektor Departamentu Wojskowego płk Mirosław Sulej. Obecni byli także przedstawiciele Zarządu Głównego ŚZZAK: prezes ppłk Czesław Cywiński i wiceprezes mjr Marian Piotrowicz. Władze Łodzi reprezentował wiceprezydent Włodzimierz Tomaszewski.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św. w kościele o. Jezuitów i złożeniem kwiatów pod tablicą ku czci Stefana Miecznikowskiego, duszpasterza AK.

Prezes okręgu Łódź ŚZZAK Tadeusz Michalski przypomniał zebranim powojenne, często tragiczne, losy żołnierzy AK, walkę o ich pamięć i dobre imię w okresie PRL.

Z rąk ministra Janusza Krupskiego i płk. Czesława Cywińskiego w uznaniu zasług Medale „Pro Memoria” otrzymali: bp Adam Lepa, Grażyna Piasecka, Jerzy Bednarek, Tomasz Kwinta.

Wręczenie medali uświetniło obchody

66. rocznicy nadania nazwy Armia Krajowa siłom zbrojnym Podziemnego Państwa Polskiego. Świętowano zara-



Fot. Krzysztof Szymczak

zem 26. rocznicę utworzenia w Łodzi duszpasterstwa żołnierzy AK.

MW

## „Pro Memoria” dla leśników

Za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu 4 marca br. w Ministerstwie Środowiska wręczono kombatantom–leśnikom Medale „Pro Memoria”, przyznane przez kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W uroczystości udział wzięli m.in.: minister środowiska Maciej Nowicki, dyrektor generalny ministerstwa środowiska Bernard Błaszczak, dyrektor generalny lasów państwowych Jerzy Piątkowski. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował minister Janusz Krupski i płk Mirosław Sulej, wicedyrektor Departamentu Wojskowego Urzędu.

Podczas przemówienia minister Janusz Krupski podkreślił udział leśników w walce na wszystkich frontach II wojny światowej i w tzw. drugiej konspiracji zbrojnej po wojnie. Wielu z nich walkę przepłaciło życiem. Tylko w Katyniu zamordowano 724. leśników–oficerów Wojska Polskiego.

W imieniu kombatantów–leśników zabrał głos prezes honorowy tego środowiska Zbigniew Zieliński, w latach 1991–1992 kierownik UdSKIOR w randze sekretarza stanu.

Na zakończenie uroczystości hejnalistów ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego odegrali uroczyste fanfary leśne.

MW



Fot. Ministerstwo Środowiska

# Gen. dyw. Kazimierz Fabrycy 1888–1958

## Mój Dziadek Generał

Trudno napisać wspomnienie o człowieku, którego nie znało się osobiście. Był dla mnie postacią mityczną, a i On nigdy nie poznał młodszych wnuków, urodzonych w czasie wojny. Opuścił Kraj w roku 1939, a zmarł w Londynie w 1958 r. Jednak Dziadek był zawsze obecny w moim życiu.

We wczesnym dzieciństwie dziadkowie kojarzyli się nam z paczkami, które docierały z Anglii raz w roku na Boże Narodzenie. Te cudowne zabawki, które znajdowaliśmy pod choinką: *Mecano* – metalowe elementy, z których można było zbudować dźwig, kolorowe książeczki z bajkami, i wiele innych cudów, stanowiące w szarej rzeczywistości lat czterdziestych i wczesnych pięćdziesiątych nie lada skarby. Paradoksalnie, to one umacniały w nas świadomość istnienia Dziadka i Babci. Mama niewiele opowiadała o swoim Ojcu. Ot, jakieś wspomnienie z wakacji na Polesiu, wzmianka o tym, że był zapalonym myśliwym, pełniącym wysoką funkcję wiceprezesa Wojskowego Towarzystwa Łowieckiego, zabawna

anegdota ze wspólnego wypadu do Grudziądza na bieg św. Huberta. Po czym natchmiast następowało ostrzeżenie: „nie opowiadajcie nikomu o Dziadkach w Londynie”.

Dorośli przestrzegali nas przed mówieniem o Dziadku w obecności obcych, tłumacząc, że nasze pochodzenie jest niemile widziane.

### Pozostały dwie przedwojenne fotografie

O karierze wojskowej Dziadka, poza tym, że był generałem, nie wiedziałam nic. Nikt o tym ani nie mówił, ani nie pisał.

Nadeszła „odwilż” 1956 r. i nagle pojawiła się pewna pani, która właśnie wróciła z wizyty u siostry w Londynie.

Wręczyła mi pakunek zawierający kilka sztuk skromnej biżuterii mojej Babki i kopertę z fotografiami nieznanego Dziadka. Dwa z nich przedstawiały Go jako oficera. Na jednym – młody człowiek w mundurze legionowym w stop-

zmarła w 1951 r., nie może wraz ze mną oglądać swojego Ojca.

### Informacje z dziecięcych wspomnień

Wiem jeszcze, że ukończył gimnazjum w Niemirowie, studiował inżynierię dróg i mostów na Politechnice Lwowskiej i w Monachium.

Zapewne podczas studiów we Lwowie poznał starszą córkę rektora Politechniki Bronisława Pawlewskiego, która w roku 1911 została jego żoną. Ślubu udzielał im słynny abp lwowski Józef Bilczewski, rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza, znany ze sprowadzenia do Polski Zgromadzenia Pallotyńców.

Zacęłam poszukiwać informacji o Dziadku, teraz już znajomym. Już nie anonimowym. Mogłam zamknąć oczy i zobaczyć dobrą, miłą twarz człowieka, który powinien być mi bliski, a przez losy wojenne jest mi znany tylko z fotografii. Trudno było pogodzić się z tym, co znajdowałam w oficjalnych wydawnictwach: krótkie notki złożone z dat, i wzmianki o dowodzeniu Armią „Karpety” we wrześniu 1939 r., niezmiennie zawierające okropne sformułowanie „porzucił armię”.

### Prawdę odgadywało serce

Ileż razy tupiałam z bezsilnej złości na obelgi wypisywane pod adresem Dziadka, nie mogąc nic zrobić, chociaż serce mówiło mi, że to nieprawda.



Fot. ze zbiorów rodzinnych, Małgorzaty Łankiewicz

„Angielskie” zdjęcie gen. dyw. Kazimierza Fabrycego

niu majora, na drugim – napuszony mężczyzna, podgolony jak Sarmata, w mundurze generalskim, ozdobionym baretkami i miniaturkami odznaczeń. To jedyna fotografia, powielana dzisiaj we wszystkich opracowaniach, w których występuje mój Dziadek. Przyglądałam się konterfektom i nic nie czułam. To ma być ten Dziadunio, który przysyłał nam zabawki? Wolę te „angielskie” zdjęcia, na których widzę starszego pana w tweedowej marynarce z łatanami na łokciach, z fajką w ręku, stojącego przy ogromnej armacie, lub spacerującego między drzewami. Patrzyłam na obcą twarz człowieka z fotografii i myślałam – taki jest mój prawdziwy Dziadek. Tylko żał, że Mama, która



Znacznie później, a właściwie od czasu kiedy wpadło mi w ręce pierwsze wydanie książki Leszka Moczulskiego *Wojna Polska 1939* znalazłam potwierdzenie przeczuć, co do honoru i uczciwości Dziadka.

Znalazłam rozkaz juzowy gen. Kazimierza Sosnkowskiego polecający gen. Fabrycemu zdanie dowództwa nad resztkami rozbitej armii i udanie się pod Stryj w celu objęcia dowództwa nad rozproszonymi wojskami, z których miano utworzyć tzw. przyczółek rumuński. Czułam się tak, jakbym to ja osobiście oczyściła Dziadka z paskudnych posądzeń o niehonorowe postępowanie na polu bitwy.

Z upływem lat pojawiało się coraz więcej opracowań, w których nikt już

Dziadka nie odsądzał od czci i wiary, a ja poznawałam fakty świadczące o prawym życiu i patriotycznych czynach szefa Sztabu Legionów, internowanego w Benjaminowie podczas „kryzysu przysięgowego”, rannego w wojnie 1920 r., szefa Sztabu Okręgu Generalnego Poznań, komendanta Garnizonu w Dęblinie, II i I wiceministra spraw wojskowych, inspektora Armii i dowódcy Armii „Karpaty”, żeby wymienić tylko niektóre.

Z pierwszej wizyty w Londynie, wiele lat po śmierci Dziadka przywiozłam zniszczone pudełko pełne odznaczeń wojskowych. Czego tam nie było: Order Virtuti Militari V kl., Order Polonia Restituta II kl., Krzyż Niepodległości,

szczęść Krzyży Walecznych, Francuskie order Legii Honorowej kl. II i III i wiele innych.

Myślę o Dziadku i widzę, jak niezwykle był jego życiorys. Urodzony w Odesie (Rosja), nauki pobierał w polskim Niemirowie i Lwowie (dzisiaj Ukraina), służbę wojskową rozpoczął w Legionach Polskich, awansowany do stopnia majora przez dowództwo Armii Austriackiej, 21 lat żył i służył w wolnej Polsce, a potem Rumunia, Palestyna i wreszcie Londyn.

Oto okruczki wspomnień i faktów składające się na mój obraz nieznanego Dziadka i poczucie dumy, że jestem jego wnuczką.

**Małgorzata Łankiewicz**

## Tablica w Katedrze Polowej

W Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie 3 marca br. upamiętniono osobę i wojskowe dokonania gen. dyw. Kazimierza Fabrycego.

W uroczystościach oprócz rodziny Generała udział wzięli m.in. przedstawiciele Kapituły Orderu Virtuti Militari, Ministerstwa Obrony Narodowej. Urząd do Spraw Komendantów i Osób Represjonowanych reprezentował zastępca kierownika Urzędu Jan Stanisław Ciechanowski.

Mszę św. w intencji Kazimierza Fabrycego celebrował bp polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski. Biskup przypomniał postać i dokonania generała I Brygady Legionów Polskich, pierwszego wiceministra Spraw Wojskowych

i dowódcy Armii „Karpaty”.

Po Mszy św. w przedsiönku katedry odsłonięto i poświęcono pamiątkową tablicę. Wojskowy charakter uroczystości zapewniła asysta honorowa, sygnaliści i warta honorowa przy tablicy.

**WM** Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej gen. dyw. Kazimierza Fabrycego



Fot. ze zbiorów rodzinnych Małgorzaty Łankiewicz

## Władysław Chadukiewicz 1911–2007

W New Britain w Stanach Zjednoczonych 18 września 2007 r. zmarł Władysław Chadukiewicz.

Urodził się w 1911 r. w miejscowości Krugło w województwie podlaskim.

W 1939 r. po klęsce wrześniowej trafił na Węgry, gdzie został internowany. Po zwolnieniu z obozu, przez Jugosławię, Grecję i Turcję przedostał się do Syrii. Tam 24 czerwca 1940 r. wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. W jej szeregach walczył

w obronie Tobruku. W roku 1944 uczestniczył w kampanii włoskiej (Loreto, Monte Cassino, Ankona, Pesaro i Bolonia) był ranny.

W 1946 r. wyjechał do Wielkiej Brytanii, rok później do Kanady, a w 1956 r. do Stanów Zjednoczonych. Przez 25 lat działał aktywnie w Placówce 119. Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, dwukrotnie pełnił funkcję komendanta. W 1989 r. przeniósł się do Placówki SWAP 111 im. gen. Józefa Hallera.

Odnaczone Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), Medalem Wojska, Medalem Tobruku, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino oraz The 1939–945 Star, Africa Star, Italia Star, Silver Meritorious Cross, Defense Medal, Haller Swords.

Weterani z Nowej Anglii uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych bohatera, człowieka darzonego szacunkiem i przyjaciela.

**Katarzyna Gorzelska**

# Ppłk Tadeusz Studziński 1911–2008

Ppłk Tadeusz Studziński, „Jędrzejewski”, „Kurzawa”, ostatni oficer Babiogórskiego Zgrupowania Żołnierzy Armii Krajowej, zmarł 2 stycznia 2008 r. w wieku 96 lat.

Tadeusz Studziński urodził się w 1911 r. w Woli Wydrzyńskiej. Ukończył wydział inżynierii Politechniki Warszawskiej. Przed wojną odbył wiele wypraw turystycznych m. in. samotny rajd narciarski na Czarnohorę.

Po wybuchu II wojny światowej służył w Grupie Wojsk Kolejowych przy sztabie Armii „Modlin”. Dostał się do niewoli. Po trzech próbach ucieczek przedostał się do Warszawy, gdzie pracę zawodową łączył z konspiracją w Związku Walki Zbrojnej. W lipcu 1944 r. wstąpił do partyzantki Armii Krajowej. Objął dowództwo plutonu w Oddziale Partyzanckim „Chełm” wchodzącego w skład 12. Pułku Piechoty Armii Krajowej Ziemi Wadowickiej.

Dowodził spektakularnymi akcjami partyzanckimi w Beskidach: Żywieckim, Małym, Średnim i na Podhalu. W grudniu 1944 r. jego pododdział wysadził most kolejowy na Skawie w Skawcach, dezorganizując ruch kolejowy w pobliżu węzła kolejowego w Suchej. Brał udział w akcji uwolnienia 42. osób z więzienia gestapo w Zakopanem.

Jego podkomendni wspominają, że mimo wielkiej brawury, jaka cechowała Jego działalność, szanował krew i życie żołnierzy. Z jego plutonu nie zginął żaden żołnierz.

Wspomnienia z lat wojny zamieścił w książce *Pięć Mostów i inne akcje*. Tadeusz Studziński był kawalerem Orderu Wojennego Virtuti Militari.



Pochowany został 9 stycznia 2008 r. w rodzinnym grobowcu na warszawskim cmentarzu Stare Powązki.

MW

# Zygmunt Haas 1924–2008

W nocy z 23 na 24 lutego 2008 r. w Gdańsku zmarł Zygmunt Haas.

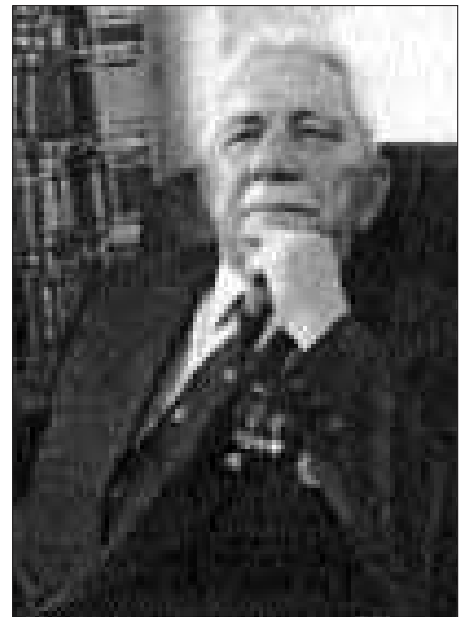
Jestem 17 letnim pasjonatem historii Polski i oręża polskiego. Gromadzę pamiętki związane z Polskim Czynem Zbrojnym 1939–1945. Z Zygmuntem Haasem nawiązałem kontakt w grudniu 2006 r. poprzez stronę internetową Koła 1. Dywizji Pancerniej w Gdańsku. Korrespondowaliśmy ze sobą. Pan Zygmunt okazał mi serce i wspierał w rozwoju moich zainteresowań. Wkrótce wstąpiłem w szeregi członków koła. Jestem jego najmłodszym członkiem. W 2007 r. poznałem osobiście Pana Prezesa. Długo rozmawialiśmy o Jego drodze do wolnej Polski, o losach żołnierzy gen. Stanisława Maczka.

Zygmunt Haas w styczniu 1940 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, gdzie zajmował się m.in. kolportażem prasy podziemnej. Rok później zatrzymany został podczas jednej z łapanek na ulicach Warszawy i trafił na roboty przymusowe do Niemiec. Kiedy dowiedział się, że hitlerowcy zamordowali Jego ojca, uciekł do Francji, trafił do Hiszpanii, a stamtąd do Wielkiej Brytanii.

We wrześniu 1942 r. w szkockim miasteczku Perth wstąpił w szeregi 1. Dywizji Pancerniej. W 1944 r. wylądował ze swoją dywizją w Normandii. Służył w Batalionie Strzelców Podhalańskich. Podczas walk o Abbeville został ciężko ranny. Gen. Maczek odznaczył Go Krzyżem Walecznych. Zygmunt Haas przeszedł cały szlak bojowy 1. Dywizji Pancerniej.

Po wojnie powrócił do kraju i osiedlił się w Gdańsku. Był jednym z założycieli pierwszego w Polsce Koła 1. Dywizji Pancerniej, któremu prezesował do końca swoich dni. Osobiście gromadził materiały, redagował i wydawał biuletyn koła. Aktywnie uczestniczył w życiu kombatanckim w kraju i za granicą. Wspierał wiele inicjatyw związanych z krzewieniem Polskiego Czynu Zbrojnego 1939–1945. Był zawsze otwarty na wszelki rodzaj współpracy.

Za swoje zasługi wojenne odznaczony został m.in.: Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem 1. Dywizji Pancerniej, Medalem „Pro Me-



moria”, Francuskim Orderem Legii Honorowej oraz wieloma innymi odznaczeniami, polskimi i zagranicznymi.

Wiadomość o Jego śmierci otrzymałem 25 lutego br. Zygmunt Haas zmarł w nocy z 23 na 24 lutego 2008 r. Miał 84 lata.

Na wieczną wartę odszedł wspaniały człowiek, gorący patriota i przyjaciel młodzieży.

Pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

**Przemysław Dąbek  
ze Stalowej Woli**





# Wciąż o projekcie ustawy kombatantskiej

Rada Kombatantska przy kierowniku Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zebrała się 7 marca 2008 r., by omówić sprawy dotyczące ustawy kombatantskiej, projektu *Szpitala przyjaznego kombatantom* oraz obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Czy rok, w którym przypada okrągła rocznica wybuchu wojny, przyniesie istotne dla kombatantów rozstrzygnięcia? Zmiana rządu spowodowała chwilowe wstrzymanie prac legislacyjnych dotyczących środowiska kombatantskiego. Inicjatywa minister pracy i polityki społecznej Jolanty Fedak zwołania Rady Kombatantskiej wskazuje, że intencją nowego rządu jest ich szybka kontynuacja. Ostatnie posiedzenie tego gremium poświęcono głównie projektowi ustawy. O zainteresowaniu pracami legislacyjnymi i woli ich sfinalizowania świadczy uczestnictwo w obradach minister Fedak i towarzyszącej jej podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Agnieszki Chłoń-Domińczak.



Fot. Maciej Wyrwa

## Szpital przyjazny kombatantom

Minister Janusz Krupski przedstawił zaangażowanie UdSKiOR w realizację projektu *Szpital przyjazny kombatantom* relacjonując rozmowy, które w ostatnim czasie przeprowadził z 12. nowymi wojewodami. Wszyscy wojewodowie zdążyli zapoznać się z sytuacją kombatantów i zapewniali o szybkim podjęciu działań organizacyjnych, których rezultatem będzie uruchomienie tej formy pomocy. Wojewoda małopolski Jerzy Miller nie wykluczył działań w celu pozyskania do projektu wszystkich szpitali w województwie. Na Lubelszczyźnie planuje się włączenie do projektu sieci szpitali marszałkowskich, w innych województwach prowadzone są rozmowy z grupami szpitali. Minister Krupski zapowiedział kontynuowanie w najbliższym czasie rozmów z pozostałymi wojewodami oraz przekazanie wszystkim wojewodom na spotkaniu z wicepremierem Grzegorzem Schetyną informacji o aktualnych problemach kombatantów.

## Sprawy socjalne

Władysław Matkowski, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju, zwrócił uwagę na potrzebę opieki nad kombatantami w sytuacji niemożności wypełniania funkcji opiekuńczych przez stowarzyszenia kombatantskie, których możliwości działań socjalnych są na wyczerpaniu.

Podnoszono też problemy dotyczące: zniżek w opłatach za przejazdy we wszystkich publicznych środkach lokomocji (Jan Gołowski, prezes Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego), uznawania za kombatantów tych, którzy nie walczyli o niepodległość Polski (Zygmunt Mogiła-Lisowski, prezes Miłośników Wołynia i Polesia), przyznania uprawnień do darmowych leków inwalidom – ofiarom represji (Tadeusz Chwiedź, prezes Związku Sybiraków), uregulowania statusu weterana w domach kombatantskich (gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, prezes Związku Powstańców Warszawskich), uzależnienia ryczałtu energetycznego od powierzchni mieszkania (Maria Cegielska, przewodnicząca Środowiska „Oberlangen” w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej i w Polskim Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych).

Oprotestowano (Maria Cegielska) wprowadzony w połowie ubiegłego roku obowiązek opiniowania przez Ośrodki Pomocy Społecznej przyznawania pomocy pieniężnej ze środków budżetowych znajdujących się w dyspozycji kierownika Urzędu. UdSKiOR dostrzega wiele problemów związanych ze stosowaniem tego przepisu i przedstawi w tej sprawie analizę Ministerstwu Pracy i Polityki Społecznej.

## UdSKiOR w strukturze administracji państwowej

Prezes Matkowski za wynikające z doraźnych potrzeb politycznych i niewłaściwie uznal wprowadzone wcześniej i dalej istniejące podporządkowanie UdSKiOR Ministerstwu Pracy. Z aplauzem przyjęto nadesłane wystąpienie Jerzego Woźniaka, prezesa honorowego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, który postulował m.in. podporządkowanie Urzędu premierowi i podniesienie rangi pełnomocników do spraw kombatantów.



Fot. Maciej Wyrwa

## Obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej

Minister Fedak zbliżające się obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej uznała za ważne nie tylko dla jej resortu, ale całego państwa i wyraziła gotowość współpracy dotyczącej nie tylko uroczystości wrześnieowych planowanych w Gdańsku i Warszawie, ale także tych, które odbędą w całym kraju i będą trwałe dłużej.

Władysław Matkowski uznał za konieczne powołanie rady programowej obchodów. Szybkich działań wymaga nie tylko organizacja uroczystości, ale przede wszystkim opracowanie materiałów dotyczących ich ideowego i historycznego przesłania.

O przygotowaniach strony niemieckiej do obchodów 70. rocznicy II wojny światowej mówił Władysław Bartoszewski, przewodniczący Rady Ochrony Walk i Męczeństwa. Urząd, który będzie jednym z organizatorów uroczystości, planuje zjazd polskich kombatantów i już podejmuje związane z tym działania – zapowiedział minister Krupski.

Prof. Bartoszewski poinformował też o planowanej na kwiecień wizycie premiera w Izraelu i uczczenia w jej trakcie pamięci żołnierzy żydowskiego pochodzenia walczących w polskiej armii.

Odpowiadając na pytania gen. Wacława Szklarskiego, prezesa Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, minister Janusz Krupski zapowiedział przygotowanie upamiętnienia 65. rocznicy mordów na Wołyniu przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz organizację obchodów 65. rocznicy bitwy pod Lenino przez Urząd.

JB



KOMBATANT – Miesięcznik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

REDAKCJA: ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

tel. (0 22) 661 87 05, faks (0 22) 661 87 45, e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ: Janusz Bazydło, redaktor naczelny, tel. (0 22) 661 89 22, e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl,

Małgorzata Łętowska, sekretarz redakcji, e-mail: malgorzata.lętowska@udskior.gov.pl, Maciej Wyrwa, e-mail: maciej.wyrwa@udskior.gov.pl.

Współpracują: Franciszka Gryko, Mariusz Kubik, Jan P. Sobolewski.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: Andrzej Sosiński, tel. (0 22) 661 86 67

WYDAWCA: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa. Centrala – tel. (0 22) 661 81 11, punkt informacyjny – tel. (0 22) 661 81 29, (0 22) 661 87 40. Strona internetowa: <http://www.udskior.gov.pl>

SKŁAD: Rafał Kazanecki, DRUK: Zakłady Graficzne „Taurus”. Nakład 4200 egz. (32 strony)

W 2008 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD. Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr: 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać jego prywatny adresy i telefon kontaktowy oraz krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

Na okładce: Patriotyczny grób wielkonocony w warszawskim kościele akademickim św. Anny z 1946 r. autorstwa Stanisława Tomaszewskiego „Miedzy”. Fot. Jerzy Tomaszewski

# „Elegia na śmierć «Roja»”, czyli film o Mieczysławie Dziemieszkiewiczu

Film opowiada o tragicznych losach Mieczysława Dziemieszkiewicza, znanego pod pseudonimem „Rój”. Mieczysław i jego dwaj bracia, Roman, pseudonim „Pogoda” i Jerzy, byli żołnierzami podziemia niepodległościowego, bezwzględnie zwalczanego po 1945 r., w PRL. Roman Dziemieszkiewicz uczestniczył w akcji odbicia więźniów z Krasnosielca. Zginął wkrótce w Pułtusku, zastrzelony przez żołnierzy sowieckich.

Na wieść o tej tragedii Mieczysław zdezerterował z wojska, wrócił w rodzinne strony i walczył w zgrupowaniu „Młota” przyjmując pseudonim „Rój”. Następnie sformował własny oddział partyzancki, który rozdzielony na trzy grupy walczył do 1951 r. na Północnym Mazowszu z władzami komunistycznymi. Ludność



sprzyjała „Rojowi” udzielając mu schronienia, ale coraz większe zastraszanie, kolejne tyraliery wojska poszukującego partyzantów zacieśniały ich możliwości działania.

„Rój” zdawał sobie sprawę, że – podobnie jak wielu „żołnierzy wyklętych” – nie miał alternatywy. Ujawnienie oznaczało aresztowanie i komunistyczne katownię. W lasach z kolei tropiono partyzantów jak



zwierzyń. Akowscy przywódcy starali się wszelkimi sposobami ocalić tę młodzież, ale władze nie chciały pertraktować, podstępem i siłą likwidowały ostatnie oddziały podziemia niepodległościowego.

„Rój” zginął w zasadzce w 1951 r. Pojedyncze oddziały leśne walczyły jeszcze 10 lat, zanim poległ ostatni żołnierz podziemia. Przez ponad pół wieku nazywani bandytami, zostali zrehabilitowani w wolnej Polsce, jako żołnierze walczący o niepodległość Ojczyzny.

W filmie snuje się wątek ludowej ballady o „Roju”, pamięć o Mieczysławie Dziemieszkiewiczu przechowała szczególnie ludność z jego rodzinnych stron mazowieckich. Syn człowieka, w którego domu zatrzymywał się oddział „Roja”, Stefan Świątecki, napisał o nim wiersz. Może zapamiętał z lat dzieciennych wesołego dowódcę, tajemniczy oddział, który z miesiąca na miesiąc topniał i z czasem znikł z pola widzenia. Z tych wspomnień, z opowieści ludzi, utkał poetycki obraz: trochę naiwny, trochę uproszczony, o dzielnym watażce, co śmierci się nie bał i walczył w obronie biednych ludzi.

Ostatni z braci Dziemieszkiewiczów, aresztowany przez UB jako nastolatek, spędził wiele lat w więzieniu. Potem także ciężko mu się żyło. Ale miał rodzinę, i wreszcie nastały spokojniejsze czasy. Jednak w roku 1969, ten najmłodszy z rodu Dziemieszkiewiczów zginął, a pozory wskazywały na samobójstwo. Jego syn Marek nie wierzy w to, by ojciec odebrał sobie życie. Był wówczas małym dzieckiem i pamięta martwego ojca w swoim pokoju – czy Tata mógł to zrobić? Tajemnica o tym, co się wtedy naprawdę stało, do dziś nie została odkryta.

JCh

„Elegia na śmierć «Roja»”  
reżyseria Jerzy Zalewski  
zdjęcia Jerzy Rudziński  
muzyka Wojciech Konikiewicz  
montaż Paweł Suchta  
producent wykonawczy „Studio Watkins”  
producenci: Urząd do Spraw  
Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Telewizja  
Polska SA